Rok I. Nr. 57 PISMO POŁUDNIOWE Piątek 12 luty 1937 r.

KRAKOWSKI DZIENNIK

10 GR 10 GR

POPULARNY

W przededniu nowego ataku na Madryt

Dalsza ofiarność ludu nagrodzi stratę Malagi

WALENCJA. (PAT.). Hiszpańska agencja rządowa donosi: Minister spraw zagr. i komisarz generalny armii Alvarez del Vayo, wydał po upadku Malagi odezwę, w której nawołuje do zjednoczenia i do poświęcenia wszystkich wysiłków wyłącznie w obronie kraju.

Jeden dzień — kiedy Malaga została zajęta — oświadcza del Vayo — kosztował nas więcej ofiar, niż 3 miesiące obrony Madrytu.

Odezwę swą del Vayo kończy słowami: **nie staramy się w niczym zmniejszyć znaczenia utraty Malagi. Wiemy w jakim stopniu do upadku miasta przyczyniły się przybywające bez przerwy w ciągu ostatnich dni transporty tysięcy Włochów i Niemców. Ale wiemy również, iż potrafimy tę stratę wynagrodzić na wszystkich odcinkach frontu.**

Bohaterskie miasto znów odpiera ataki

MADRYT. (PAT.). „Dziś Madryt broni się na brzegach rzeki Jarama. Nieprzyjaciel ponawia swą ofensywę. Trzeba, by skończyła się ona niepowodzeniem, jak niepowiodła się już w listopadzie pod Carabanchee i Usera, a w styczniu pod Las Rozas" — tymi słowy wzywa młodzież socjalistyczna ludność do walki. Jak zaznacza korespondent Havasa, sytuacja podobnie, jak w listopadzie i styczniu jest trudna, lecz nie rozpaczliwa. Po gwałtownych atakach nieprzyjacielskich w sobotę i niedzielę wojska rządowe odzyskały wczoraj inicjatywę, korzystając z pogody samoloty rządowe bombardowały pozycje powstańcze w Maranosa i Ciem Pozuelos na południe i północny wschód od Aranjuez. Obniżywszy lot ostrzeliwały okopy nieprzyjaciela z karabinów maszynowych. Podobnie jak pod Las Rozas posuwanie się powstańców nie mogło być kontynuowane. Nieprzyjaciel zatrzymany został przed linią oporu wybraną przez dowództwo. Atak nie został jeszcze zakończony, gdyż — jak słychać — powstańcy otrzymali nowe posiłki, celem wypełnienia znacznych strat, jakie ponieśli. Oddziały te przegrupowują się. W Madrycie dziennik nawołuje do walki, a wszystkie organizacje podwajają swe wysiłki. Jeżeli pod względem wojskowym wszystko jest przygotowane do spotkania z nieprzyjacielem, to można wyprowadzić wniosek, że Madryt opierać się jeszcze będzie atakom powstańczym.

Queipo de Llano jest...... synem Sevilli

RABAT. (PAT). Dzisiejszy ranny komunikat radiostacji w Sevilli donosi: W dniu dzisiejszym zbierze się rada wojenna celem osądzenia i ukarania winnych zbrodni popełnionych w Maladze przed wkroczeniem wojsk powstańczych. W mieście od chwili przybycia powstańców panuje zupełny porządek. Burmistrz Sevilli nadał gen. Queipo de Llano tytuł „syna miasta Sevilli".

Znamienny fakt

Wczoraj na posiedzeniu Międzyzwiązkowego Komitetu Pracowników Państwowych cztery organizacje zrzeszające pracowników administracyjnych a mianowicie: 1) Stow. Urzędników Państwowych. 2) Związek Niższych Funkcjonariuszy Państwowych. 3) Związek Pracowników Skarbowych, oraz 4) Związek Pracowników Umysłowych Administracji Wojskowej, uchwaliły poniższą deklarację:

Przedstawiciele władz naczelnych Stowarzyszenia Urzędników Państwowych, Związku Pracowników Umysłowych Administracji Wojskowej i Związku Niższych Funkcjonariuszów Państwowych oraz Związku Pracowników Skarbowych uważając, iż dla realizacji postulatów pracowników państwowych jest rzeczą niezbędną pełna konsolidacja ruchu zawodowego pracowników państwowych, że wstępem do tej konsolidacji powinno być połączenie różnych organizacyj zawodowych pracowników administracyjnych, postanawiają w dniu dzisiejszym przystąpić do rokowań w celu wzajemnego połączenia w jeden Centralny Związek Pracowników Państwowych i wzywają pozostałe organizacje pracowników administracji państwowej do przystąpienia do wspólnego dzieła konsolidacji.

Związek Pracowników Skarbowych
(—) W. Kościński,
Prezes Zarządu Centralnego.
(—) J. Gallus,
Zast. Gen. Sekr. Zarządu Centr.
Związek Pracown. Umysł. Admin. Wojsk.
(—) G. Wirth, Prezes.
(—) J. Lebedowicz, Sekretarz Zewn. Org.
Za Stowarzyszenie Urzędników Państwowych
(—) M. Józefkowicz, Wice-prezes Zarz. Gł.
(—) W. Pitkowicz, Sekr. Org. Zarz. Gł.
Związek Niższych Funkcjonariuszy Państw.
(—) B. Krajewski. Prezes.

W Katalonii wszystko w porządku

PARYŻ. (PAT.). Wbrew informacjom prasy, odsłaniającej kulisy posiedzenia grupy parlamentarnej radykałów, na której delegaci partii, świeżo przybyli z Barcelony, dali wyraz swojemu pesymizmowi, co do stosunków, panujących w Katalonii, jak również wbrew informacjom kół parlamentarnych, do których przeniknęły wiadomości z tego posiedzenia, delegacja partii radykalnej ogłosiła wczoraj wieczorem oficjalne zaprzeczenie, oświadczajac, iż znalazła w Katalonii wszystko w porządku.

Delegacja zwiedziła niektóre instytucje, stworzone przez Generalidad Katałoński dla zorganizowania obrony kraju. Delegacja uderzona była dokonanym wysiłkiem i wolą działania, która ożywia naród kataloński w walce o wolność i niepodległość. W czasie zwiedzania fabryk, co czynili w pełnej swobodzie i według własnego wyboru, delegacja stwierdziła, że organizacja gospodarcza, zrodzona z rewolucji, wzmacnia się i rozwija w trosce o uporządkowaną i metodyczną pracę. Wreszcie delegacja zachowała z rozmów z prezydentem Companysem wrażenie, jak najszczerszego uczucia narodu katalońskiego do Francji.

Komunikat podpisany jest przez wszystkich członków delegacji, m. in. przez Gallimand.

Min. Holsti w Moskwie

MOSKWA. (PAT). Fiński minister spr. zagr. Holsti zwiedził „Dom Czerwonej Armii" i złożył wizytę komisarzowi Litwinowowi, który z powodu grypy nie opuszcza swego mieszkania.

W wyniku rozmów prowadzonych w Moskwie ogłoszono dziś komunikat oficjalny następ. treści:

Komisarz spr. zagr. Litwinow odbył kilka rozmów z przybyłym do Moskwy ministrem spr. zagr. Finlandii Holstim. Narady te umożliwiły przeprowadzenie przyjaznej wymiany poglądów na zagadnienia. dotyczące stosunków sowiecko - fińskich oraz całokształtu sytuacji międzynarodowej. W rezultacie tej wymiany zdań obie strony doszły do konkluzji, iż ramy istniejących między Z.S.R.R., a Finlandią układów dają możliwość rozwinięcia bez przeszkód i umocnienia stosunków przyjaźni i dobrego sąsiedztwa między obu państwami i że do tego dążą i dążyć będą nadal oba rządy. Obaj ministrowie stwierdzili następnie, że sytuacja międzynarodowa w chwili obecnej wymaga specjalnych wysiłków ze strony państw pokojowo nastrojonych celem zapewnienia konsolidacji ogólnego pokoju na podstawie zasad Ligi Narodów i że skierowana ku temu polityka zewnętrzna rządów ZSRR i Finlandii stwarza między nimi możliwości pożytecznej współpracy.

Debata nad organizacją armii francuskiej

PARYŻ. (PAT.). Komisja wojskowa Izby Deputowanych w czasie obrad nad rządowym projektem ustawy o organizacji narodu na wypadek wojny, przystąpiła z kolei do dyskusji nad artykułem, przewidującym sprawę wprowadzenia jednolitego dowództwa nad wszystkimi siłami zbrojnymi Francji, t. j. nad armią, marynarką i lotnictwem.

600 kolejarzy walczy o prawo do życia

Jak już donosiliśmy we wczorajszym numerze, pracownicy warszawskich kolejek dojazdowych proklamowali jednomyślnie strajk.

Uchwałę tę pracownicy podjęli już pod naciskiem konieczności. Stanęli na stanowisku, iż przede wszystkim nie mogą zgodzić się na zawieranie umowy zbiorowej w chwili, gdy znajdują się pod nożem indywidualnych wymówień. Na zebraniu tym pracownicy wyrazili głęboką troskę o podróżnych, którzy z powodu przerwania komunikacji będą narażeni na pewne trudności. Ale niestety, nie mieli innego wyjścia, gdyż wielokrotne pertraktacje, które z ramienia pracowników prowadziły związki zawodowe nie dały absolutnie pożądanych rezultatów. Winę tego stanu rzeczy ponosi oczywiście dyrekcja, która poszła zupełnie fałszywą drogą urentownienia przedsiębiorstwa wyłącznie kosztem płac pracowników kolejowych. Dyrekcja chcąc złamać solidarność pracowników rozesłała im pewnego rodzaju jakby zmianę wydanych już wypowiedzeń, zmiana ta ma rzekomo gwarantować pozostawienie w pracy, o ile, naturalnie, pracownicy zgodzą się na nowo proponowane warunki, ale już się okazało, że wielu z tych pracowników zostało pominiętych, a więc Dyrekcja istotnie nosi się z zamiarem zwolnienia i to dość znacznej części personelu.

A więc nietylko obcięcie płac, ale wchodzi tu również i redukcja pracowników, redukcja niczym nie usprawiedliwiona, gdyż przewozy na kolejkach zaczynają wzrastać. Będzie to więc miało ten skutek, że za znacznie zmniejszoną, bo okrojoną od 20 — 40 proc. płacę, pracownik będzie miał zwiększone obowiązki.

Strajk ten pracownicy podjęli w w obronie swej egzystencji.

Bardzo rzadko spotykanym faktem jest akcja tak solidarna, jak ostatni strajk pracowników kolejek dojazdowych. Strajk ten objął cały personel techniczny, obsługę, a nawet administrację, nie wyłączając zawiadowców stacyj. Mimo, iż dzień dzisiejszy jest już trzecim dniem strajku, dotychczas nie zdarzył się ani jeden wypadek wyłamania się spod powszechnej solidarności.

Strajk najbardziej ujaskrawia się na dworcu Warszawa — Most linii kolejki Jabłonna — Karczew. Cały dworzec jakby wymarły. Nawet w normalnych warunkach linia Jabłonna — Karczew cieszy się najmniejszą frekwencją ze względu na konkurencję prawie, że równoległej linii kolei szerokotorowej i licznie kursujących autobusów. Linia ta obsługiwała tylko uboższą ludność podwarszawską, która ze względu na niższą cenę biletów kolejki wąskotorowej używała tego środka lokomocji.

Inaczej ta sprawa przedstawia się na innych dworcach. Na tych liniach nie ma innych środków lokomocji poza kolejką wąskotorową. Mimo uruchomienia dodatkowych autobusów na Puławskiej i na dworcu kolejki Wilanowskiej, gromadzą się grupki pasażerów, oczekujących na rzadko kursujące autobusy.

Strajkujący wycofali cały personel za wyjątkiem straży, pilnujących całości taboru. Jest to jeszcze jeden dowód dużej karności i wzorowej organizacji kierownictwa strajku. Na jednym z dworców nawiązujemy rozmowę z dwoma kolejarzami, którzy wyznaczeni zostali przez kierownictwo do pilnowania porządku. Zapytujemy o perspektywy zwycięstwa.

Stary kolejarz zachmurzył się W oczach błyski zawziętości.

— Sprawa jest trudna. Dyrekcja zajmuje stanowisko nieustępliwe. Ale z nami nie pójdzie tak łatwo. Przecież raczej skonać od razu, niż konać powoli — wybucha gwałtownie.

Widać, że dotknięto jego najczulszej strony.

— Dotychczas zarabiałem 230 złotych miesięcznie; po obecnej obniżce i potrąceniu świadczeń pensja moja nie będzie przekraczała 120 złotych. Za takie wynagrodzenie będę zmuszony wyżywić siebie i swoją rodzinę, kształcić swoje dzieci...

— A czy nie było dotychczas prób złamania akcji? Czy ludzie wytrzymają w solidarności?

— Pracuję na kolejce już kilkadziesiąt lat, ale nie przypominam sobie, by kiedykolwiek była tak wielka solidarność i zawziętość wśród ludzi. Wszak jasnym jest dla wszystkich, że o ile strajk przegramy, staniemy się zbiorowiskiem nędzarzy, a dla wielu pracy w ogóle nie stanie. Co wobec tego pozostaje nam czynić?...

Żegnamy się z naszymi rozmówcami, serdecznie życzymy im zwycięstwa w walce jaką prowadzą. Są wzruszeni, dziękują za zainteresowanie się ich dolą.

— Niech pan napisze coś o nas. Niech wszyscy ludzie dowiedzą się o krzywdzie jaką chcą nam wyrządzić...

* * *

Na dworcach kolejek dojazdowych ustało życie. Tory są zatarasowone długimi szeregami unieruchomionych wagonów. Spozierają one na nas pustką zamarłych okien.

Panowie akcjonariusze w zacisznych gabinetach obliczają spokojnie i na zimno o ile to tysiączków złotych podskoczą ich akcje i dywidendy na ostatnio zamierzonej obniżce płac. Na przeszkodzie ich wyrachowanych planów stanął szary konduktor, zwrotniczy czy przeciętny robociarz. Powiedział dobitnie: — Nie pozwolę się tak wyzyskiwać.

Stanął do walki — i w walce trwa...

* * *

Wczoraj w południe odbyła się konferencja między Związkami Zawodowymi a Dyrekcją Kolejek w Inspektoracie Pracy.

Konferencja rezultatów żadnych nie dała ze względu na nieustępliwą postawę przedstawicieli Dyrekcji, którzy swym nawet wręcz prowokacyjnym stanowiskiem sprawę zatargu jeszcze bardziej rozjątrzyli.

Pod wieczór panowie dyrektorzy cokolwiek zmiękli i oświadczyli, że zwrócą się do Rady Nadzorczej w... Brukseli.

Dosadną ocenę tego kroku daje wspólna uchwała wszystkich Związków, którą podajemy w brzmieniu dosłownym:

„Stojąc na stanowisku, że stosunki w państwie polskim muszą być regulowane jedynie ustawami, obowiązującymi w Rzeczypospolitej i nie mogąc się zgodzić na to, ażeby o losach polskich pracowników decydowali obywatele obcego państwa, związki zawodowe postanowiły złożyć odpowiedniej treści deklarację w Inspektoracie Pracy na konferencji, która odbędzie się w dniu dzisiejszym o godz. 9.30".

W. P.

Z ostatniej chwili

Dzisiaj przed południem odbyła się jednostronna konferencja przedstawicieli Związków Zawodowych z inspektorem pracy Kwapińskim.

Inspektor pracy wysunął propozycję arbitralną w dwóch sprawach: 1) zawieszenia strajku do czasu nadejścia odpowiedzi od Rady Nadzorczej Kolejek Dojazdowych w Brukseli, 2) natychmiastowego przystąpienia do rokowań o nową umowę zbiorową.

Przedstawiciele Związków Zawodowych obydwie propozycje odrzucili. W motywach swojej decyzji podkreślają, że nie mają zaufania do przyrzeczeń Dyrekcji, która już wielokrotnie dane przyrzeczenia łamała.

Przedstawiciele Związków Zawodowych oświadczyli również, że nie przystąpią do rokowań o umowę zbiorową, dokąd nie będą cofnięte wszystkie indywidualne wymówienia.

Poza tym Związki Zawodowe wysunęły kategoryczne żądanie zagwarantowania wszystkim pracownikom, że nie będą ponosili odpowiedzialności za wywołanie strajku, oraz zapłacenia pracownikom za dni strajkowe.

Tak więc wstępna konferencja rezultatów nie dała. W chwili wydawaniu numeru inspektor konferuje z przedstawicielami pracodawców, poczym nastąpić ma konferencja wspólna.

Na kolejce Mareckiej nie ma strajku

Wczoraj podaliśmy za jedną z agencyj błędną wiadomość o strajku na kol. doj. Mareckiej. Wiadomość tę prostujemy obecnie.

Nowe pismo na widowni

Wczoraj ukazał się pierwszy numer nowego popołudniowego pisma — „Głos Powszechny".

Pismo to redaguje grupa działaczy ZZZ. z dotychczasowym redaktorem „Frontu Robotniczego" — oficjalnego organu ZZZ. Jerzym Szurigiem na czele.

W deklaracji ideowej red. Szurig zapowiada walkę z reakcją o Polskę Ludową...

„Koniecznością więc jest i nakazem dziejowym porozumienie i współpraca wszystkich żywych sił demokratycznych, którym na sercu leży przyszłość Polski i los ludu pracującego. Przede wszystkim zaś musi zaprzestać waśni i stworzyć wspólny front, a następnie zjednoczyć się — klasa robotnicza, będąca zawsze i wszędzie oddziałem szturmowym w walce o demokrację, wolność i sprawiedliwość".

„Głos Powszechny" uderza w bardzo opozycyjne tony w stosunku do obecnego Sejmu, obecnej ordynacji i zamierzeń przyjaciół pułkownika Koca. Wszystko na pokładzie dość niewyraźnych i mglistych sformułowań, niewypowiedzenia swego stosunku do konstytucji, do całego systemu i całego obozu sanacyjnego.

Tyle wynika z deklaracji.

Wymowniejsza jest jednak treść numeru.

Jest tu dość rzeczowy stosunek do „wielkiego planu inwestycyjnego" p. min. Kwiatkowskiego — owszem, z zastrzeżeniami.

Jest jeszcze coś, co wystarczy za dziesięć deklaracyj, co — jak się zdaje — ujawnia rzeczywisty charakter kierunku, reprezentowanego przez „Głos Powszechny". W jednym z artykułów o walce górników o 6-cio godzinny dzień pracy „Głos Powszechny" pisze:

„Walka bowiem nie została przerwana. Czasowo ją tylko zawieszono ze względu na przychylne stanowisko, zajęte wobec postulatów górniczych przez gen. Sławoj-Składkowskiego. Ale skoro p. premier, mimo danych obietnic delegacji górniczej, nie może wpłynąć na skrócenie czasu pracy, nie może przełamać oporu Lewiatana i jego reprezentantów; — TO PROLETARIATOWI NIC INNEGO NIE POZOSTAJE JAK ZWRÓCIĆ SIĘ DO GEN. SŁAWOJ - SKŁADKOWSKIEGO O SOLIDARNE WYSTĄPIENIE RAZEM Z PROLETARIATEM GÓRNICZYM PRZECIWKO SABOTAŻYSTOM KAPITALISTYCZNYM I CZYNNIKOM OPORNYM WŚRÓD BIUROKRACJI RZĄDOWEJ",

SOLIDARNE WYSTĄPIENIE... RAZEM Z PROLETARIATEM... PRZECIWKO SABOTAŻYSTOM KAPITALISTYCZNYM... I BIUROKRACJI(?)...!!!

Chwilowo dalsze komentarze zbyteczne.

⁂

W obozie demokracji jest miejsce dla wszystkich, ale... Do tego „ale" nieraz będziemy mieli okazję powracać z powodu... „Głosu Powszechnego".

Na wyższych uczelniach

„LEGION MŁODYCH" ZA DEMOKRACJĄ.

Otrzymaliśmy komunikat o zjeździe okręgu stołecznego „Legionu Młodych", który podajemy w skrócie. Przebieg zjazdu jest znamienny dla przemian, jakie zachodzą wśród młodzieży akademickiej.

Dn. 4.II 37 r. Komendant Okr. Stoł. leg., Wacław Janczewski, na podstawie paragrafu 47 stat. L. M. zwołał Zjazd Okręgu Stołecznego „Legionu Młodych".

Celem Zjazdu było omówienie dziejowej sytuacji politycznej Polski i stanowiska w niej „Legionu Młodych" oraz spraw czysto organizacyjnych.

Po sprawozdaniu władz z roku ubiegłego, przystąpiono do dyskusji, po czym obrano nowy zarząd. Na zakończenie uchwalono rezolucję o następujcej treści:

1) Obecna Komenda Główna przez swoją szkodliwą działalność przyczyniła się do osłabienia i rozbicia Legionu Młodych i ponosi za to całkowitą odpowiedzialność.

2) Przez mianowanie władz na mocy nieistniejącega statutu z roku 1935 i stosowanie zasady bezwzględnego posłuszeństwa, Komenda Główna dopuściła się przekroczeń statutowych i zniosła całkowicie demokrację organizacyjną, a przez to możność kontroli i wpływu członków na organizację.

3) Rada Główna z dn. 26.VII.36 przez wprowadzenie do ideologii skrajnego nacjonalizmu i imperializmu oraz przez powzięcie uchwały w sprawie przymusowych związków zawodowych, zmieniła wbrew woli większości członków, oblicze ideowe organizacji, odbierając jej pierwotny charakter radykalny.

Wobec powyższego Zjazd Okręgu Stołecznego stwierdza, że t. zw. Komenda Główna nie reprezentuje ideologii młodolegionowej i władz organizacji i dlatego postanawia uznać Legion Młodych Frakcję za prawdziwą reprezentację organizacyjną.

Rezolucję przyjęto przez aklamację.

ZAWIESZENIE WYKŁADÓW. STRAJK STUDENTÓW.

W Wilnie awantury trwają. Wskutek „realizacji" zapowiedzi pałkarzy, rektor zawiesił wykłady na pierwszym roku wydziału prawa. Zachodzi obawa, że U. S. B. zostanie ponownie zamknięty. 400 studentów - Żydów ogłosiło 24-godzinny strajk protestacyjny

(jr.).

Urzędnicy biurowi w Tarnowie strajkują

W Tarnowie wybuchł strajk handlowców i urzędników biurowych. Strajk objął 150 pracowników w 32 przedsiębiorstwach. Powodem strajku, który był zapowiadany od dłuższego czasu, jest walka o umowę zbiorową, 8-godzinny dzień pracy i podwyżkę płac o 25 proc.

Strajkiem kieruje Związek zaw. handlowców.

W niektórych firmach zpowodu prowokacyjnego zachowania się pracodawców doszło do ekscesów.

Z SENATU

Nie o konstytucję lecz parcelację chodziło pp. posłom i senatorom

Sprawa, która wczoraj jeszcze na plenarnym posiedzeniu sejmu nosiła nazwę „walki większości sejmowej o poszanowanie konstytucji", a którą odrazu nazwaliśmy wewnętrznym zatargiem klik i grup sanacyjnych, w środę na posiedzeniu komisji budżetowej senatu ujawniła prawdziwe swoje oblicze. Dwugłos: referenta Serożyńskiego oraz niezapomnianego premiera p. Leona Kozłowskiego w zupełności istotę tej „walki" odsłania. Zarówno jeden, jak i drugi uderzają w „niedoszłą" politykę rolną ministra Poniatowskiego. Oświadczają oni, że ogół rolnictwa (ogół zapewne znaczy obszarnictwo) nie chwali polityki p. Poniatowskiego. Zarzucają mu, że sztucznie obniża cenę rynkową dla ziemi parcelowanej, podnoszą wreszcie zarzuty co do wykazów imiennych majątków, które mają iść na parcelację. Pan Kozłowski idzie dalej jeszcze: imputuje niejako p. Poniatowskiemu, że jest zwolennikiem walki stanowej i klasowej oraz wzbudzania konfliktu społecznego w rolnictwie. Czasy walki klasowej, powiada p. Kozłowskiemu, skończyły się. Przyszła doba solidaryzmu społecznego. Rzecz oczywista p. Kozłowski nie wyjaśnił zupełnie, dlaczego w okresie solidaryzmu społecznego chłop ma płacić lichwiarskie ceny za ziemię parcelowaną w drodze prywatnej.

Na tym zarzuty się nie kończyły. Bodajże nie było żadnego działu w gospodarce ministerstwa rolnictwa, któryby nie został poddany specjalnej krytyce.

Minister rolnictwa Poniatowski, odpierał kolejno stawiane zarzuty. Na uwagę zasługuje podkreślenie przez niego faktu, że w chwili obecnej rozmiary parcelacji są bardzo niskie, w ostatnim roku wynoszą zaledwie 90 tys. ha.

Min. Poniatowski dał do zrozumienia, że z „walką klasową", którą zarzuca mu p. Kozłowski, nic wspólnego nie ma.

Faszyści umieją liczyć... na cudzą kieszeń

Senacka komisja budżetowa rozważała we wtorek budżet monopoli państwowych. W czasie dyskusji zażądano bliższych informacj, co do t. zw. pożyczki tytoniowej zaciągniętej swojego czasu we Włoszech. Z wyjaśnień przedstawiciela min. skarbu, p. Domaniewskiego okazuje się, że Włochom jesteśmy winni 225 mil. lirów, które spłacać będziemy ratami do r. 1944. Nasz fundusz rezerwowy we Włoszech wynosi 94 mil. lirów. Fundusz ten oprocentowany jest w wysokości 1%, gdy tymczasem za pożyczkę płacimy 7%.

W niektórych latach koszt obsługi pożyczki dochodził do 18%.

Nie mniej ciekawe są informacje, dotyczące zakupu tytoniu. Według umowy, tytoń we Włoszech kupujemy po cenach ustalonych przez monopol włoski, przy czym tytoń ten przepłacaliśmy od .0 do 80 proc. powyżej cen światowych.

Dopiero przy spadku waluty włoskiej ceny tytoniu zakupowanego we Włoszech zbliżają się do cen światowych.

Stenogram z procesu Radka nie będzie miał debitu

Sowiety w związku z ostatnim procesem Radka i tow. wydały w kilkunastu językach europejskich stenogram rozprawy. M. innymi został on wydany w języku polskim, lecz nie uzyskał debitu na Polskę.

⁂

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych odebrało debit pocztowy niżej wymienionym pismom:

„Dziennik Ludowy", wydawane w języku polskim w Paryżu.

„Trybuna", wydawane w języku polskim w Detroit w St. Zjednoczonych A. P.

„Boletin De Informacion", wydawane w języku polskim w Barcelonie.

„La Voix des Etudiants", wydawane w języku francuskim w Paryżu.

„Die Volks-Illustrierte", wyd. w języku niemieckim w Pradze.

„Das Goldene Zeitalter", wyd. w języku niemieckim w Bernie.

„Die Spanische Rewolution", wyd. w języku niemieckim w Barcelonie.

„Popola Fronto", wyd. w języku esperanckim w Walencji.

GIEŁDA

Na wczorajszych giełdach walutowych nie zanotowano żadnych poważniejszych zmian poza pewnym osłabieniem dewizy na Zurych, która np. w Paryżu osłabła z 490,75 przy onegdajszym zamknięciu do 490,25 wczoraj przy otwarciu.

Giełda zbożowa w W-wie

Dn. 10 b. m. ogólny obrót wyniósł 2.731 ton, w tym żyta 652 tony. Notowano: pszenica jednolita 29—29.50, zbierana 28.50—29, żyto eksportowe 23.50—23.75, żyto I-szy stand. 23.50—23.75, żyto II-gi stand. 23.25 — 23.50, owies eksportowy 20 — 20.50, owies I-szy stand. 19.75 — 20.50, owies II-gi stand. ponad notowania, jęczmień browarny 26.27, gat. I-szy 24—24.50, gat. II-gi 23—23.50, gat. III-ci 22.50—23, groch polny 21.50 —22.50, Victoria 26 — 28, wyka 21 —22, peluszka 21.50 — 22.50, seradela podwójnie czyszczona 26 — 27, seradela targowa 22.50—23.50, łubin niebieski 14.25—14.75, żółty 15.75—16.25, rzepak zimowy 55—56, rzepik zimowy 49—50, rzepak letni 51 — 52. rzepik letni 48.50—49.50, siemie lniane 46 — 47, koniczyna czerwona surowa 108 — 120, o czyst. 97 proc. 135 — 145, biała surowa 98 — 105, o czystości 97 proc. 120—125, mąka pszenna gat. I-szy wyciągowa 46—47, gat. I-A 44 — 45, gat. I-B 42 — 43, gat. I-C 41 — 42, gat. I-D 40 — 41, gat. II-A 39—40, gat. II-B 37—39, pastewna 23 — 24, mąka żytnia wyciągowa 34.50—35.50.

CO PISZĄ INNI

POSTERUNEK MAROKAŃSKI W WARSZAWIE.

W „Warszawskim Dzienniku Narodowym" zapanowała radość. W dzisiejszym numerze znajdujemy artykuł, który brzmi jak zwycięski komunikat Endecji z pola walki. Malaga zdobyta! Hosanna w okopach św. Trójcy! Mniejsza o to, że radość rodzimych przyjaciół Marokańczyków jest bardziej, aniżeli przedwczesna.

Autor artykułu swe sympatie do muzułmańskich obrońców Kościoła, do niemieckich i włoskich wojsk, które walczą „za naszą i waszą niewolę", usprawiedliwia, jakżeby inaczej, interesami Polski i pokoju. Publicysta endecki, stwierdzając, iż zwycięstwo gen. Franco „zmieniłoby radykalnie całe położenie europejskie", wyciąga wniosek, że „ułatwiłoby ono znakomicie (?!!!) unormowanie stosunków między państwami Europy zachodniej, zmniejszyłoby płaszczyznę tarć, otworzyłoby drogę do porozumienia".

Z rozważań powyższych wyprowadzamy wniosek, że bliskie całkowite zwycięstwo wojsk gen. Franco i Hiszpanii narodowej cieszy nas nie tylko dlatego, że wyjdzie ono na korzyść ruchów narodowych we wszystkich krajach, lecz także dlatego, że wpłynie ono na pacyfikację całej Europy, że ułatwi odsunięcie na czas dłuższy niebezpieczeństwo wojny i zorganizowanie współdziałania narodów naszego kontynentu w dziedzinie wspólnych interesów, jakie mają w sprawie obrony kultury zachodnio - europejskiej i pozycji politycznej Europy.

Takie to piękne perspektywy roztacza przed nami „Warszawski Dz. Nar." na wypadek zwycięstwa gen. Franco nad „komunizmem" w Hiszpanii. Pewne fakty są już dzisiaj niesporne. Zwycięstwo nacjonalistów gen. Franco oznacza faktycznie zwycięstwo hitlerowców, **usadowienie się Niemiec i Włoch na półwyspie Pirenejskim i w koloniach hiszpańskich. Jak dalece sprawy te posunęły się naprzód, świadczy fakt, że z całym cynizmem, godnym tylko przedstawicieli Trzeciej Rzeszy, dyplomaci niemieccy już dzisiaj oświadczają: „Albo oddajcie nam kolonie, wydarte nam bezprawnie, albo sami sobie zapłacimy koloniami hiszpańskimi".** („Oeuvre" za „Kurierem Warszawskim").

Zainstalowanie się Niemiec i Włoch w Hiszpanii oznacza dla Francji powstanie nowego, niezmiernie groźnego frontu Pirenejskiego. A osaczenie Francji przez Niemcy, to rozwiązanie rąk Hitlerowi na innych frontach!! „Płaszczyzna tarć", jak to nazywa „W. D. N.", zostanie rozszerzona o... Morze Śródziemne. Do rozgrywki o Morze Śródziemne przystąpi nowy czynnik, zaborcze hitlerowskie Niemcy. Godzi to nie tylko we Francję, ale i w Anglię, a przede wszystkim w pokój i w interesy krajów, których niepodległość jest organicznie związana z utrzymaniem pokoju.

„Troska" o Polskę dyktuje Dz. Narodowemu politykę osłabiania jej naturalnych sojuszników i wzmacniania jej wrogów. Obóz Targowicy polskiej widział przed wojną w utrzymaniu potęgi rosyjskiej autokracji gwarancję pomyślnego rozwoju Królestwa Kongresowego pod opiekuczymi skrzydłami caratu. Czasy się zmieniły. Dzisiaj Endecja stawia na Hitlera.

A wzmocnienie Hitlera to spotęgowanie groźby, jaka zawisła nad bezpieczeństwem i całością granic Polski od chwili powstania Trzeciej Rzeszy.

Ślepa nienawiść do demokracji wydaje swoje zatrute plony. Opinia Polski potrafi to osądzić i napiętnować Międzynarodówkę Targowiczan.

Nawet oenerowskie „ABC." w szale „bezinteresownej" radości ze zwycięstwa swych „wojsk ochotniczych" w Maladze nie może powstrzymać się od pewnej pesymistycznej uwagi:

> Ostateczne zwycięstwo powstańców może doprowadzić do tego, że w nowej Hiszpanii przeważać będą wpływy niemieckie. A w takim razie Francja będzie musiała strzec nie tylko swej wschodniej granicy, ale również granicy południowej. Fakt ten może poważnie wpłynąć na układ sił w Europie, rozwiązując ręce Niemcom, które były bardzo skrępowane niepewnymi losami walk w Hiszpanii.

Erem.

„Gazeta Polska" i „Kurier Poranny" są subsydiowane przez rząd

Przed Sądem Okręgowym w Wilnie odbył się proces wileńskiego „Słowa" przeciw Jerzemu Wiewiórskiemu, red. odp. „Kuriera Porannego".

Obydwa pisma były w swoim czasie organami nieboszczyka BBWR. Obecnie stanowią „opozycję". Jeden z prawa („Słowo"), drugi z „lewa" („Kurier Poranny"). Dla dodania wigoru od czasu do czasu kłócą się między sobą, a odgłosy nieporozumień dochodzą do opinii publicznej.

Echem tych utarczek był powyższy proces.

„Kurier Poranny", jako do niedawna pismo, strojące się w lewe piórka, musiał z urzędu zająć się sprawą procesu t. zw. lewicy akademickiej. W związku z tym wywiązała się polemika między „wszechstronnym" Catem - Mackiewiczem a organem ś. p. Wojciecha Stpiczyńskiego, który według słów red. Wiewiórskiego, był zastępcą nieistniejącego ministra propagandy...

„Delikatny" Cat poczuł się dotknięty artykułami „Kuriera Porannego" i skierował sprawę na drogę sądową.

Podczas przewodu sądowego przez salę przewinęły się wszystkie sprawy, świadczące o ataku „żydo - komuny" na „endo - bebeckie" społeczeństwo. Zjazd „komunistyczny" we Lwowie, łącznie z udziałem Rzymowskiego, „Płomyk", zainteresowania „Kuriera Porannego" dla Związku Nauczycielstwa Polskiego, oto wszystkie atuty, przemawiające za „skomunizowaniem" organu, którego oskarżony Jerzy Wiewiórski jest redaktorem odpowiedzialnym.

Tymczasem podczas przemówienia tego ostatniego, dowiedzieliśmy się o subsydiowaniu i popieraniu przez rząd „Kuriera Porannego", „Gazety Polskiej" i in. „Nie może więc—według p. Wiewiórskiego — „Kurier Poranny", biorąc subsydia, popierać komunizmu".

Komunizm — komunizmem, ale szydło wylazło z worka. Teraz oficjalnie dowiedzieliśmy się, dlaczego pisma o tak małej poczytności, jak „Kurier Poranny" i „Gazeta Polska", mogą wychodzić w takim formacie.

Obecnie będzie musiał sięgnąć p. Wiewiórski do tych kapitałów.

Skazano go bowiem na grzywnę w kwocie 2000 zł. oraz 200 zł. kosztów sądowych.

ALET.

Zwracamy się do naszych Szan. Czytelników z prośbą o udzielenie pomocy w urządzeniu pogrzebu zmarłego kolportera gazet. Ofiary pieniężne, bieliznę i obuwie możliwie niezwłocznie prosimy składać do administracji dla „kolportera gazet".

Bunt „starych"

w Belgijskiej Partii Robotniczej

Bruksela, w lutym 1937.

Szczegóły zatargu w łonie rządu belgijskiego, który spowodował wystąpienie (nie zupełnie dobrowolne, choć honorowe) Emila Vandervelde z gabinetu koalicyjnego Van Zeelanda, są tajemnicą publiczną. pomimo mglistosci oficjalnych i połoficjalnych komunikatów. Niezwykłość tego incydentu polega na tym, że starcie wynikło nie pomiędzy przedstawicielami trzech różnych partyj, wchodzących w skład rządu, lecz pomiędzy ministrami socjalistami, E. Vanderveldem a Spaakiem i popierającym tego ostatniego De Manem.

Zdawałoby się, że instancją, która powinna była rozstrzygnąć zatarg tego rodzaju, jest nie Rada Ministrów, lecz Rada Naczelna Belg. Partii Robotniczej. Lecz oznaczałoby to otwarty zatarg wewnątrz partii. Tego zaś obie strony chciały uniknąć. Arbitrem więc stał się prezes ministrów, Van Zeeland, który wobec postawionego przez ministra Spaaka ultimatum — albo ja, albo Vandervelde — wybrał Spaaka.

Zatarg był natury politycznej i to w kwestiach pierwszorzędnego znaczenia. Socjalistyczny minister spraw zagranicznych Spaak gotów był zerwać stosunki dyplomatyczne z republikańskim rządem Hiszpanii pod pretekstem, że rząd hiszpański odmówił całkowitego zadośćuczynienia za zabójstwo urzędnika ambasady belgijskiej w Madrycie, barona Borchgrave'a. Nawiasem mówiąc, rola tego barona w Hiszpanii była dość ciemna. Udał się on do Hiszpanii, jako człowiek prywatny w interesach, których naturę prasa belgijska pomija milczeniem. Został zaliczony w drodze protekcji osobistej do personelu ambasady, co mu zapewniało nietykalność i swobodę ruchów. W niewiadomym celu objeżdżał samochodem ambasady linię frontu i w czasie jednej z takich wycieczek został zabity w niewyjaśnionych dotychczas okolicznościach.

W każdym bądź razie zamierzone przez min. Spaaka zerwanie z Hiszpanią w obecnych okolicznościach nie stało w żadnym stosunku z doniosłością tej sprawy, odpowiadało natomiast doskonale tendencjom najbardziej reakcyjnej części opinii burżuazyjnej i partii katolickiej. W polityce zagranicznej posunięcie tego rodzaju zbliżyłoby Belgię do stanowiska mocarstw faszystowskich, które zerwały z Madrytem i uznały „rząd" gen. Franco. W polityce wewnętrznej zbliżyłoby ono jeszcze bardziej dwóch ministrów-socjalistów, Spaaka i De Mana, do tworzącej się „nadpartyjnej" koncentracji reakcyjnej pod hasłem rozmyślnie mętnym „Belgia przede wszystkim" (Belgique toujours).

Zasługą E. Vandervelda jest, że skłonił gabinet ministrów do odrzucenia zapędów min. Spaaka. Lecz był to jego ostatni czyn wewnątrz gabinetu.

Dnia 7 b. m. E. Vandervelde znaczy swój powrót do redakcji centralnego organu partii „Peuple" znamiennym artykułem: „Co zrobi pan Vandervelde?". Pytanie w takim sformułowaniu postawił organ antyfaszystowskiej młodzieży katolickiej „Avant-Garde". Vandervelde odpowiada na nie w sposób umiarkowany pod względem formy, ale dość dobitny w treści. Odgradza się ostro od przywódców skrajnie oportunistycznego skrzydła partii — De Mana i Spaaka — jakkolwiek nie wymienia ich nazwisk, używając przejrzystego pseudonimu „Deatistów" (od nazwiska francuskiego „neosocjalisty" Déat, reprezentującego ten sam kierunek) „zwolenników rejterady ku nacjonalizmowi w imię Porządku, Autorytetu, Narodu". „Wskutek starości — powiada ironicznie Vandervelde — mózg nie jest na tyle plastyczny, aby dorównać nowym pokoleniom w ich niezwykle raptownym przystosowaniu się do zmiennych wypadków".

Faszyzm — stwierdza Vandervelde — zagraża Belgii nie tyle ze strony topniejącego rexizmu, ile w postaci „faszyzmu mniej lub bardziej zakapturzonego na modłę austriacką". Autor ma na myśli właśnie projekt pewnego rodzaju bloku trzech starych partyj (katolików, liberałów, socjalistów) pod nazwą „Belgia przede wszystkim". Inicjatywa tej „nadpartii" wyszła z kół, których sympatie faszystowskie są niewątpliwe. Ma ona formalnie przeciwstawiać się rexizmowi, w rzeczywistości zaś zapożycza od niego demokratyczne frazesy i faszystowską treść. Zamiast dyktatury hitlerowskiego plenipotenta Degrelle'a, kierunek „Belgique toujours" zaleca faszyzację Belgii „na zimno".

De Man — twórca lansowanego trzy lata temu z amerykańską reklamą, a dziś już zapomnianego „planu" — i Spaak — były przywódca lewicy socjalistycznej — chcieliby w tym kierunku pchnąć politykę Belgijskiej Partii Robotniczej. Vandervelde przeciwstawia im imiennie, obok siebie, dwóch innych „starych" — Ludwika De Brouckère'a i Kamila Huysmansa, a hasłu „Belgia przede wszystkim" przeciwstawia efektownie w końcu swego artykułu hasło: „Socjalizm przede wszystkim".

Zanosi się więc na bunt „starych" przeciwko „neosocjalistycznym" nowatorom.

Gdyby w tym sporze zadecydować miała bezpośrednio belgijska klasa robotnicza, lub choćby tylko 600 tysięcy członków Belgijskiej Partii Rob., wynik byłby niewątpliwy. Trzej „starzy" cieszą się w tych masach wielkim poważaniem i autorytetem. Ale Belg. Partia Rob. nie jest partią w ogólnie przyjętym znaczeniu tego słowa, lecz związkiem różnorodnych organizacyj — politycznych, zawodowych i spółdzielczych. Praktyka belgijskiego socjalizmu wychowała ogół działaczy zawodowych i spółdzielczych w duchu skrajnego oportunizmu, bardzo bliskim owej „plastyczności", którą Vandervelde wytyka Spaakom i De Manom. W aparacie partyjnym, związkowym i spółdzielczym, który będzie faktycznie decydował o linii partii, ministrowie „neosocjaliści" mają silne oparcie. De Brouckère w jednym ze swoich ostatnich przemówień zrobił wyraźną aluzję, że może spotkać się z zakazem przemawiania w tych Domach Ludowych, które budował przez kilkadziesiąt lat.

„Starzy" nie decydują się dotychczas na przeciwstawienie jawnemu i zakapturzonemu faszyzmowi wypróbowanej już gdzieindziej polityki zespolenia wszystkich sił antyfaszystowskich. Krok w tym kierunku uczynił De Brouckère, który rzucił hasło „jedność albo zagłada" i nie wahał się poprzeć zjednoczenia obu związków młodzieży robotniczej, wbrew stanowisku kierownictwa partii. Krok w tym kierunku uczynił także Vandervelde, pisząc we wspomnianym artykule: „Przeciwko rexizmowi ręka w rękę z kimkolwiek bądź — to rozumie się samo przez się. Także przeciwko faszyzmowi we wszelkich jego formach"... Lecz sytuacja wymaga czegoś więcej, niż takich ogólnikowych oświadczeń. Lewe skrzydło Partii Robotniczej, mające większość w Federacji Brukselskiej, wypowiada się zdecydowanie za polityką frontu ludowego. Zjazd brukselskiej organizacji zjednoczonego związku młodzieży, który odbył się tej samej niedzieli, kiedy pojawił się artykuł Vandervelde'a, przesłał gorące pozdrowienie staremu „patronowi partii". Istnieją duże możliwości zbliżenia i politycznego porozumienia młodzieży ze „starymi". Porozumienie takie może dokonać się przeciw polityce kapitulacji przed faszyzmem. Porozumieniu takiemu potrzebne jest hasło praktycznej polityki, a może być nią jedynie polityka najszerszego bloku antyfaszystowskiego.

Uchwały ludowców

Podajemy za „Chłopskim Życiem Gospodarczym".

Uchwały Zjazdu Powiatowego Stronnictwa Ludowego w Sieradzu w dniu 3-go stycznia b. r.:

1) Powiatowy Zjazd Stronnictwa Ludowego w Sieradzu przeciwstawia się wszelkim zamachom faszyzmu i dążnościom dyktatorskim na demokrację i postanawia wspólnie z chłopami całej Polski prowadzić walkę o demokrację aż do zwycięstwa.

2) Powiatowy Zjazd Stronnictwa Ludowego, wita z radością nawiązanie współpracy pomiędzy władzami naczelnymi Stronnictwa Ludowego i PPS i stwierdza, że chłopi powiatu sieradzkiego stoją na stanowisku współpracy chłopsko-robotniczej na podstawie demokratycznej.

3) Zjazd Powiatowy Stronnictwa Ludowego w Sieradzu, wyraża uznanie sekretarzowi Zarządu Wojewódzkiego Stronnictwa Ludowego ob. Józefowi Balcerzakowi za niezmordowaną i wierną pracę w Stronnictwie Ludowym i domaga się zwolnienia go z więzienia.

4) Zjazd Powiatowy Stronnictwa Ludowego potępia napaści konserwatystów na „Chłopskie Życie Gospodarcze" i stwierdza, że „Chłopskie Życie Gospodarcze" broni interesów chłopskich i walczy o wyzwolenie chłopa z ucisku i nędzy. To też Zjazd Powiatowy S. L. w Sieradzu poleca czytanie i prenumerowanie obok „Zielonego Sztandaru" — „Chłopskiego Życia Gospodarczego".

Wysiedlenie litewskiego działacza demokratycznego

Niedawno został wysiedlony z granic Polski demokratyczny działacz litewski Piotr Karazija, wieloletni prezes lewicowo-postępowej organizacji oświatowej „Kultura", który ostatnimi czasy przebywał na wygnaniu w głębi Polski.

Likwidacja gimnazjum litewskiego

Kuratorium Okręgu Szkolnego Wileńskiego zawiadomiło dyrekcję gimnazjum litewskiego w Święcianach, iż z dniem 1-ym września 1937 roku, wspomniane gimnazjum zamyka.

Zamierzona likwidacja gimnazjum, których Litwini Wileńszczyzny posiadają tylko dwa (w Wilnie i Święcianach) jest dla ludu litewskiego ciosem bardzo bolesnym. Szkolnictwo narodowych mniejszości: litewskiej i białoruskiej jest w stadium zupełnego wygasania. Białorusinom oprócz znikomej ilości szkół ludowych pozostało obecnie jedyne gimnazjum — filia w Wilnie (mieli 3 gimnazja i seminarium nauczycielskie).

Litwinów po utracie szkół ludowych i seminarium nauczycielskiego (1927 r.) z przyszłym rokiem szkolnym czeka takiż los. Chłopstwo litewskie nie będzie miało możności kształcenia swoich synów i córek w języku ojczystym.

Rozgrywki japońskie

Zawarty w końcu listopada ub. r. pakt niemiecko - japoński, dla rzekomych celów „walki z komunizmem", nie miał, poza obrębem państw faszystowskich, dobrej prasy. Nawet konserwatywna opinia Zachodu ocenia pakt w sposób sprawiedliwy, ujawniwszy bez osłonek czysto polityczne, agresywne w stosunku do Z.S.R.R. intencje kontrahentów. Niezadowolenie w międzynarodowych kołach dyplomatycznych było tak wielkie, chłód tak ostentacyjny, że nawet faszyzm włoski, mimo gorących sympatyj dla idei imperialistycznej krucjaty, nie ośmielił się zgłosić formalnego do paktu akcesu.

Ale polska prasa reakcyjna, ciemna, tępa i wyzuta z poczucia rzeczywistości, uznała pakt za triumf dyplomacji hitlerowskiej i z tego powodu wyrażała swe zachwyty. Jedynie p. B. K., wyjątkowo przezorny i trzeźwy wśród publicystów obozu „narodowego", napisał całkiem słusznie w „Kurierze Warszawskim": „Wbrew teatralnym pozorom, zawarty przez Niemcy i Japonię układ niewiele ma wspólnego z Kominternem i komunizmem. Jest to po prostu umowa anty-rosyjska, przybrana w czcigodną szatę apostolską; będąc — głoszą ci partnerzy — wzburzeni myślą o grożącej światu katastrofie moralnej, postanowiliśmy zorganizować wspólną „defensywę" przeciwsowiecką... Jest w świecie dużo ludzi łatwowiernych, aby na razie przedsięwzięcie niemiecko - japońskie nie miało się niedojrzałym tłumom podobać"...

Bieg wypadków politycznych w Japonii przyniósł bardzo szybko całkowite potwierdzenie tych krytycznych opinij — i to potwierdzenie ze strony najbardziej chyba miarodajnej. Parlamentarzyści japońscy, oceniając surowo politykę zagraniczną gabinetu Hiroty, w przemówieniach publicznych i oświadczeniach prasowych zupełnie otwarcie podkreślali, że „pakt niemiecko - japoński był zawarty w wyniku rokowań prowadzonych nie przez Min. Spraw Zagranicznych, lecz przez sztab generalny"... Rzecz oczywista: do walki z komunizmem, czy jakimkolwiek w ogóle ruchem rewolucyjnym nie potrzebna jest współpraca ani praca... sztabów generalnych. Zainteresowanym wystarcza zazwyczaj w tych wypadkach — policja.

Niepowodzenie generała Ugaki, jako umiarkowanego kandydata na stanowisko premiera, dodało jeszcze swoistego retuszu „antykomunistycznemu" układowi Niemiec i Japonii. A zarazem odsłoniło potęgę wpływów faszystowskiej kliki wojskowej, która — drogą formalnego strajku generałów i admirałów — uniemożliwiła kandydatowi cesarza utworzenie Rządu i wymusiła na tymże cesarzu powołanie bardziej uległego żądaniom kliki premiera. Fikcja władzy osobistej i jednostkowej, choćby obwarowanej konstytucyjnymi prerogatywami, najwyższymi godnościami wojskowymi i — poezją odwiecznych tytułów, zdradziła się i w tym wypadku w sposób jaskrawy i demonstracyjny. Wolę monarchy i szefa armii przemogła wola zorganizowanej grupy jego — podkomendnych i poddanych, odrzucających w razie potrzeby, bez zbytniego namysłu, walor uroczystych przysiąg i przyrzeczeń.

Sens rozgrywki japońskiej z dni ostatnich da się streścić krótko. W Japonii ścierają się wpływy i decyzje dwu rządzących kolejno grup politycznych: jedna — to klika wojskowa, prąca do natychmiastowych i radykalnych posunięć militarnych anty-rosyjskich i anty-chińskich. Druga — to zespół oligarchów przemysłowych, którzy z natury rzeczy są zwolennikami ostrożniejszych metod postępowania, a jeśli myślą już o starciu zbrojnym, to pragnęliby zagwarantować jego wyniki i usunąć wszelkie ryzyko militarne i gospodarcze. Różnice są jedynie natury taktycznej, i jednym i drugim bowiem przyświeca jako cel końcowy — imperialistyczna grabież cudzych ziem i cudzego mienia. Ani jedna, ani druga z rywalizujących grup politycznych nie zamierza rozwiązywać wielkich istotnie trudności gospodarczych Japonii drogą głębokich reform wewnętrznych i porozumień międzynarodowych. Brak surowców i rynków zbytu, straszliwa nędza ludu, napoł feodalna struktura rolna kraju, głód ziemi i bezrobocie — na te wszystkie braki ekonomiki społecznej faszystowscy rządcy Japonii widzą tylko jedno lekarstwo: zabór i — wojnę, skoro się bez niej obejść nie może.

Ten właśnie „duch" ożywiał i ożywia kontrahentów słynnego paktu berlińskiego, zawartego „w wyniku rokowań prowadzonych przez sztab generalny". Japonia sama jest za słaba, by mogła roić o zwycięstwie nad olbrzymem rosyjskim. Stosunek potencjałów ennych jest dzisiaj całkiem inny, niż w 1904 — 05 r. Trzeba sobie więc było zapewnić ochoczą pomoc partnera z drugiego krańca świata, aby w odpowiednim momencie militarne obcęgi zaczęły funkcjonować należycie. Żagiew imperialistycznych pożądań z dwóch stron podpali w sposobnej chwili gromadzone zdawna prochy — i straszliwy wybuch wstrząśnie kulą ziemską. Drżyjcie narody, cieszcie się grabieżcy!... Tylko, że nawet w sztabach generalnych niema — proroków, i zdarza się w historii nieraz, że „chłop strzela, a Pan Bóg kule nosi". Rosnąca świadomość polityczna mas ludowych stanie się w danym wypadku emanacją i wyrazem zbawiennych „sił opatrznościowych".

BOLESŁAW. DUDZIŃSKI.

Chłopi piszą

STRAJK DZIECI SZKOLNYCH.

W związku z akcją dożywiania dzieci w naszej wsi, p. starosta wyznaczył 500 złotych. Dożywianie odbywa się w ten sposób, że gotuje się dla dzieci kawę u sołtysa i każde dziecko otrzymuje 1/4 litra kawy i 20 gr. chleba. Trzeba zaznaczyć, że sołtys mieszka do 400 metrów od szkoły i kiedy dzieci przyniosą kawę, jest zimna, nie zdatna do picia, więc dzieci zażądały aby porcje mogły otrzymywać do domu. Bo trzeba zaznaczyć, że we wsi jest ogromna nędza i dzieci nie mając co jeść w domu, chodzą naczczo do szkoły. Żądaniom ich odmówiono i większość dzieci nie przyjęła chleba i kawy. Stan głodowania trwa od 3-ch dni. Żądamy zainteresowania się tą sprawą wyższych władz szkolnych i pana starosty, aby wglądnął w tę sprawę.

Baranów, gm. Chotcza.

Baranowiak.

***

Najuprzejmiej upraszam o pomieszczenie mego listu w Waszej redakcji, o opublikowanie tej krzywdy, jaka dzieje się biednym ludziom w ich codziennym życiu.

Jestem małorolnym chłopem. Obecnie posiadam trzy hektary ziemi. Mam rodzinę sześć osób, co mam przekarmić z tych trzech hektarów. Obecnie przeszła u nas komasacja, w której to boleśnie mnie skrzywdzili, obcinając z trzech hektarów na dwa i trzy czwarte hektara, przytym dając mi takie miejsce, że na nim niema możliwości do życia.

Komasacja przeszła tak: zamożni chłopi bardzo chętnie przystąpili do komasacji, widząc w tym korzyść dla siebie, ale my małorolni widząc w tym, że ta komasacja nie przyniesie nam ulgi w naszym życiu, niechętni byliśmy na tą komasację, ale wbrew naszej woli, pod naporem zamożnych chłopów, u których większość ziemi przewyższa naszą, komasacja została przeprowadzona. Podzielono grunt na kategorie, najgorsza ziemia 160 zł., najtańsza 40 zł. za hektar. Zamożni chłopi — jak przewidzieliśmy my małorolni — dostali najlepszą ziemię jak orną, tak i łąkę, a my małorolni kawałki piachu. Najgorzej z tej komasacji wyszedłem ja. Prosiłem kilkakrotnie u komisarza o wydzielenie mi trzech moich hekt. gdzieś w jednym miejscu, aby było trochę łąki, lecz gdzie tam, pomimo tego, że komisarz obiecywał, że te które idą na wybudowę, będą mieli ulgę, a te które wezmą droższą ziemię, te w drugim miejscu dostaną gorszą. Kto tu zje mięso, ten w drugim miejscu dostanie kości. Lecz nie tak było, małorolnym chłopom przyszło się jeść te kości. Zapisałem się do średniej kategorii, myśląc, że dadzą mi te trzy hekt. z łąką i będę pchać jakoś nadal tę biedę, ale nie tak się stało, gdy ziemia została najlepsza rozdana zamożniejszym chłopom, to mnie wyrżnęli kawałek piachu na wysokiej górze, koło lasu, gdzie co nie posiej wszystko wyszumi las, gdzie niema całkowicie łąki ani pastwiska, gdzie nie można zdobyć wody a trzeba chodzić więcej jak kilometr i jeszcze do tego, z trzech hektarów obcięto do 2¾ hekt. Żyj jak chcesz. Zapłać za przeprowadzoną komasację, przenieś budynek, zapłać podatki, odrób szarwarki i szereg innych rzeczy, co kładzie się na twe barki, a żyć niema z czego. Dzieci cierpią biedę, już dwoje mówią — ojciec, cóż tu robić na tym gruncie, który ty dostałeś z tej komasacji, pójdziemy chyba w świat, bo tu życia niema.

Sam podczas wojny przebyłem w okopach aż pięć lat, gdzie straciłem zdrowie, nacierpiałem dużo i chłodu i głodu i różnych bied. Pchali mnie na żer armatni, broniłem cudzych interesów, aby ktoś mógł żyć a ja nadal cierpieć głód i nędzę, a jeszcze do tego mną poniewierają. Miałem do wojny jeden hektar ziemi, po przyjściu położyłem wszelkie środki aby kupić trochę ziemi, kupiłem dwa hekt., myślałem choćby dzieciom dać kawałek czarnego chleba, aby nie walały się gdzieś pod płotem. Ta ziemia poszła teraz innym zamożniejszym, którzy mają jej dość, a ty biedaku idź choć z torbami, nikt o ciebie nie martwi się.

Zamożni chłopi chodzą teraz sobie po wsi i opowiadają z uśmiechem na ustach, „ale Janku dali grunt i co on tam będzie robić". Ja jedną mam wiarę, że kiedyś przyjdzie czas, że ci zamożni, którzy razem z panem komisarzem zjadali oblady, aby tylko dostać najlepszy grunt, uśmiechać się będą inaczej. Wierzę, że nie zawsze będzie działa się nierówność i niesprawiedliwość na świecie, że czas wyzwolenia spod tej niesprawiedliwości nastąpi.

Upraszam Szanownej Redakcji, niech każdy obywatel Polski, który szczerze myśli o ludzkiej niedoli przeczyta i o mej krzywdzie.

Z poważaniem

Jan Klimowicz.

Wieś Łobacze, gm. poczt. Poczapowo, pow. Nowogródek.

Wychowanie pod Madrytem

OD VERDUN DO MADRYTU.

Droga od Verdun*) do Madrytu — to droga ostatniego dwudziestolecia imperializmu. Zaledwie 20 lat, a tyle się zmieniło! Można to dziś po prostu skonstatować, nie sięgając do zawiłych ksiąg, nie zagłębiając się w dokumenty, bo tempo wydarzeń na ekranie wspólnej niedoli kreśli dla wszystkich zrozumiałą prawdę naszych czasów.

Dziś więc imperializm toczy swoją wojnę bez wypowiedzenia i nie stosując się do najprymitywniejszych rycerskich reguł. Jest to wojna barbarzyńska i zoologiczna, niosąca śmierć wszystkim bez względu na płeć i wiek. Prawa narodów są pustym frazesem, noty dyplomatyczne komitety nieinterwencji — sypaniem piasku w oczy.

A oto przeraźliwe symbole rzeczywistości u końca drogi od Verdun do Madrytu: w północ sylwestrową pada w serce Madrytu 12 ciężkich pocisków armatnich jako upominek noworoczny od zaciężnych band gen. Franco. Zmasakrowane ciało republikańskiego pilota, zamknięte w skrzynce od nabojów, przyczepione do spadochronu — zrzuca faszystowski lotnik. Bomboloty faszystowskie wybierają chwile największego natężenia komunikacji i ruchu ulicznego dla swych śmiercionośnych wycieczek. W południe zjawiają się nad dzielnicą robotniczą Tetuan de la Vittoria, bo wtedy wylega madrycki lud roboczy na ulice i place. Późnym wieczorem zrzucają bomby na centrum.

TRZY LEKCJE FASZYZMU

Nowe zjawisko, które stanęło na drodze od Verdun do Madrytu — to faszyzm. Dał on światu dotychczas trzy lekcje historyczne, których trzeba nauczyć się na pamięć. W roku 1931 zrabowała Japonia zupełnie bezkarnie część Chin północnych i odtąd wżera się systematycznie coraz głębiej w kraj żółtego, zacofanego człowieka. W roku 1936 zakończyła Italia podbój Abisynii. Tym razem został Mussolini wprawdzie napiętnowany, ale pełne wahań mocarstwa demokratyczne nie potrafiły jąć się mocniejszych argumentów.

Trzecią lekcją jest wojna domowa w Hiszpanii

FASZYZM SPROWOKOWAŁ WOJNĘ DOMOWĄ

Faszyzm włoski i niemiecki wzięły się w Hiszpanii pod ręce, jakkolwiek dzieli je poza tym wiele sprzecznych interesów. Nie trzeba im było żadnych formalności, a odnośne dokumenty podpisano dopiero w parę miesięcy później. W Hiszpanii pracował już od 3 lat hitlerowski sztab operacyjny, zahaczając o tamtejsze kadry rodzimego faszyzmu i szukając swoich wśród generalicji, oficerstwa i biurokracji. Również faszyzm włoski miał w Hiszpanii swoje ekspozytury. Gdy w marcu ub. roku lud hiszpański pokonał swoją reakcję w walce wyborczej, prowadzonej w trudnych warunkach półfaszystowskiego teroru— dla obcych agentów i tajnych policjantów, dla grandów i „donów" wybiła godzina.

Przez 3 miesiące trwały gorączkowe przygotowania do zamachu stanu. Rząd hiszpański przeczuwał, że święci się coś złego. Ale był to rząd jeszcze słabo zorganizowany, niezdolny do radykalnego czynu. Był to rząd nie ukonstytuowany według klucza zwycięskiego bloku partyj.

Ale nawet i ten rząd począł przygotowywać pod naciskiem ludu pewne represje przeciwko faszystom. Musieli się pośpieszyć. W noc z 17 na 18 lipca wydał rezydujący w Portugalii sztab faszystowski rozkaz. W oparciu o agentury obcego faszyzmu, w oparciu o większą część oficerstwa i szarż wojskowych, ruszyła klika zamachowców do ataku, prowokując najkrwawszą dotychczas w dziejach wojnę domową. Ale zamach udał się tylko częściowo.

TRAFIŁA KOSA NA KAMIEŃ

Republikański rząd Hiszpanii nie był wprawdzie zdolny do uprzedzenia spiskowców i do zorganizowania odporu na czas, ale był zbyt oddany republice, aby przeszkodzić ludowi w jej obronie. Nie przeszkodził on ludowi w uzbrojeniu się tam, gdzie faszystom nie udało się w pełni urzeczywistnić swych planów, rząd ten pomógł ludowi tam, gdzie gołymi rękami zdobywać trzeba było karabiny maszynowe.

Połowa Hiszpanii, licząca 2/3 ludności, oparła się pierwszemu naciskowi rebeliantów faszystowskich. Zdobywali oni jeszcze potem tereny, we krwi zatapiali opór ludu w Badajoz, w Irunie — urągali słabej organizacji republikanów z za murów Alkazaru, zasłaniając się ciałami pojmanych w zakład kobiet i dzieci, a nawet podeszli pod Madryt.

W ten sposób rozpoczęła się lekcja wychowania pod Madrytem. Jest ona ważniejsza od lekcji pod Verdun, tak jak ważniejsze jest dziś od wczoraj. To wychowanie jest aktualną treścią naszych dni dzisiejszych. Wsłuchujemy się w odgłosy bohaterskich zmagań zbrojnego ludu hiszpańskiego i międzynarodowej brygady pomocy, korzystamy z lekcji, wyciągamy konsekwencje, uczymy się!

SYSTEM WROGÓW LUDU

W Hiszpanii widzimy rzecz nową. Faszyzm nabrał już takiej śmiałości, że przeskakuje lekceważąco przez sąsiednie kraje i rzuca się na swoją ofiarę z odległości. Wybiera on punkt najsłabszy, wyzyskuje zręcznie koniunkturę i nie czekając nawet na moment najdogodniejszy rzuca na szalę argumenty siły i przemocy. W Hiszpanii nie walczą już dziś między sobą Hiszpanie, lecz Afrykanie, Włosi i Niemcy z republikanami i antyfaszystami hiszpańskimi. Przewrotna dyplomacja ukuła wprowadzającą zamęt nazwę „wojen religijnych", aby w ten sposób osłabić i wypaczyć zdrowy instynkt mas, reagujących naturalnie na zbrodnie faszyzmu w Hiszpanii. A przecież wojna w Hiszpanii nie jest nawet wojną partyj czy też doktryn politycznych, lecz po prostu agresją obcych państw faszystowskich na republikę hiszpańską, na legalnie rządzone i nikomu nie zagrażające państwo demokratyczne!

Targowica hiszpańska dała obcym faszyzmom tylko pretekst do napaści — dziś jest im potrzebna co najwyżej dla dekoracji. Bez względu na wynik wojny w Hiszpanii wydaje się dziś bodaj że pewnym, że Niemcy ostaną się w Maroku, oraz w hiszpańskich kolonlach afrykańskich, a Włosi na Balearach. Kto ich stamtąd wypędzi, jeżeli nawet ludowy [illegible]?

System wrogów ludu wydaje się więc jakby niezwalczony. Godzi się on z łatwością na zagładę własnego kraju i własnego narodu, oddając wszystko na pastwę zacofanych Afrykanów i „cywilizowanych" hitlerowców, wysyłając własnych synów, aby położyli swe kości w walce o obce interesy i obce kieszenie. Nie liczy się z niczym i nikim, nie myśli o przyszłości, gdyż całą jego filozofią jest napychanie sobie kieszeni i gardeł teraz — póki czas. I cóż stanie temu bezwzględnemu systemowi na przeszkodzie? Czy może „komitet nieinterwencji"?

CZEGO UCZY NAS ZWYCIĘSKI MADRYT?

Madryt nie padnie. Może bomby faszystowskie zamienią to piękne miasto w gruzy, ale i te gruzy nie poddadzą się. Madryt nie ma wielkiego strategicznego znaczenia, ale jest sztandarem A tego sztandaru broni zwycięsko zjednoczony lud hiszpański. Zjednoczony lud, zjednoczone masy pracujących, ich siła, ich wytrwałość, ich zdolność opanowania najtrudniejszych spraw i zadań — oto do czego wychowuje nas Madryt.

Hiszpania Ludowa dokonała już niejednego cudu. Oto np. anarchiści hiszpańscy uczą się rządzić, uczą się poszanowania państwa ludowego! A cały, tak zanarchizowany, niestety, pod 700-letnią okupacją kleru naród— zwiera się, uczy się w szybkim tempie walczyć i zwyciężać.

I ten zbrojny lud hiszpański, poznający teraz swoją własną siłę, otrząsający się z nalotów niedołęstwa i dezorganizacji, *Zjednoczony Lud Hiszpanii*, jest najważniejszym gwarantem ostatecznej klęski napastniczego faszyzmu.

Józef P-ski.

*) Powieść pacyfisty niemieckiego A. Zweiga p. t.: Wychowanie pod Verdun.

Sprowokowane obelgi nie są karalne

„Express Poranny" donosi:

Cat-Mackiewicz, redaktor „Słowa", miał sprawę o zniesławienie wojewody Grażyńskiego, zakończoną wyrokiem skazującym.

Echem tego procesu była inna sprawa, rozpatrywana wczoraj w sądzie okręgowym, gdzie Cat-Mackiewicz domagał się ukarania za zniesławienie Bolesława Srockiego, za artykuł, zamieszczony w piśmie „Naród i państwo".

Srocki po artykule Mackiewicza, godzącym w wojewodę Grażyńskiego, zamieścił bardzo ostrą odpowiedź p. t. „Furiat i jego ataki", gdzie prócz rozmaitych określeń, jak: „szczekanie psa", „łajdackie metody", wyraził się, że Mackiewicz reprezentuje światopogląd targowicki.

Zwrotami tymi Mackiewicz uczuł się dotknięty i wytoczył Srockiemu proces karny.

Sąd okręgowy uznał, że za zwroty obraźliwe Srocki nie może być karany, gdyż do ich użycia został sprowokowany przez Mackiewicza. Natomiast zarzut światopoglądu targowickiego został uznany przez sąd za hańbiący i zniesławiający, gdyż pod pojęciem „Targowicy" należy rozumieć zdradę sprzedawczyka.

Za zniesławienie więc Srocki został skazany na miesiąc aresztu z zawieszeniem wykonania kary i 50 złotych grzywny.

List podwójnie opodatkowany

Szanowna Redakcjo!

Jestem lekarzem dentystą i od lat prowadzę skromny gabinet w Sandomierzu, małym miasteczku zubożałym, posiadającym prócz mojego jeszcze 3 inne gabinety lekarsko - dentystyczne.

Dochody mooje są minimalne i pozwalają mi zaledwie — i to z wielkim trudem — na skromne życie. Nierzadko zmuszona jestem zaciągać pożyczki na opłacenie podatków i t. p.

Nie podawałabym tych nieciekawych danych, które są typowe dla tysiąca innych ludzi w dzisiejszych ciężkich czasach, gdyby nie jeszcze jedna troska, która przybyła mi ostatnio w postaci nowego nakazu płatniczego na... „podatek bóżniczny". Istnieje bowiem w naszym miasteczku — obok urzędu skarbowego — „urząd" równie groźny, gdyż pod jego czarną mocą biedny człowiek, przygnieciony ciężarami codziennego życia, nie znajdzie nigdzie obrony.

Jest nim tutejsza gmina wyznaniowa — siedlisko najciemniejszej reakcji i obskurantyzmu, łupiąca z całą bezwzględnością swoje ofiary, każąca płacić sobie haracz na rzecz bożnicy, łaźni rytualnej (mykwy), szkółek ortodoksyjnych dla dzieci, które wychowuje się w poszanowaniu dla kleru i średniowiecznych tradycji, a w zupełnej ignorancji wobec kultury postępowej.

Nie chodzi mi jednak w tej chwili o to zmuszanie człowieka do płacenia ciężko przez siebie zarobionych pieniędzy na cele, które są w jaskrawej sprzeczności z jego przekonaniami. W liście tym pragnę jedynie wskazć na nader osobliwe pobudki, jakimi kieruje się prezes tutejszej gminy p. Szucht i jego wspólnicy przy wymiarze owego haraczu. Pierwszego roku mojego tu pobytu otrzymałam nakaz płatniczy od gminy żydowskiej na sumę 45 zł, a czując się aż tak wysokim wymiarem „składki" pokrzywdzoną, wniosłam rekurs do starostwa, wydatkując na ten cel 6 zł tytułem opłaty stemplowej.

Czekałam cierpliwie sześć miesięcy na odpowiedź w nadziei, że tak wygórowanej sumy „podatku" nie zapłacę. W międzyczasie zrobiono mi zajęcie na szafę i w rezultacie musiałam owych 45 zł zapłacić. Odpowiedź na mój rekurs przyszła odmowna z następującym umotywowaniem:

....dochodzenia bowiem wykazały, że:

1) ma Pani jako lekarz dentysta dosyć wysokie dochody,

2) nie ponosi Pani na rzecz tamt. gminy lub jej instytucyj żadnych ofiar i dodatków jak również pracy osobistej,

3) nie ma Pani żadnych obowiązków rodzinnych.

Przed tygodniem otrzymałam nowy nakaz już nie na 45 zł ale na 55 zł. Zapytuję więc p. prezesa Szuchta z jakich to źródeł czerpie swoje informacje przy przeprowadzaniu „wywiadu", na podstawie których wymierza się mnie, człowiekowi, żyjącemu wyłącznie ze skromnej praktyki lekarskiej, aż 55 zł w tym samym czasie, gdy „ideowi" towarzysze p. prezesa, najbogatsi obywatele miasta, pp. N. F. i T. płacą tylko po 17 zł i 30 zł?.

Wobec powyższego zapytuję, czy dlatego, że nie chcę mieć nic wspólnego ze znienawidzoną przeze mnie kliką — płacić mam tak wysokie „podatki"? Przyjmuję biednych chorych bez różnicy wyznania, udzielając im pomocy lekarskiej zupełnie bezinteresownie. Lecz o wiele ważniejszą rzeczą — jak widać — jest dla panów z gminy żydowskiej rytualna łaźnia niż faktyczna pomoc udzielana w ciszy i bez rozgłosu biednym, cierpiącym ludziom.

Czas najwyższy, aby masy biedoty żydowskiej zabrały głos w sprawie gospodarki gminy żydowskiej naszego miasta i położyły kres podobnej „działalności".

Demokratyczne pozdrowienia!

Lekarz-dent. R. W. R.

Bronimy wolności

Emil Zegadłowicz 56)

EGZYSTENCJE

Powieść współczesna

Część pierwsza:

WIELOBUKI

Uznałem go za wzór najgodniejszy podziwu i pochwały, a zarazem za cel najgorętszej przyjaźni.

Dopóki mieszkał przy tej ulicy naszej spotykałem się z nim codziennie. Były to radosne godziny dnia, w których serce nazbyt bijące uspokajało się, a posiadanie ciała stawało się miłe i celowe.

Biegaliśmy, bawiliśmy się obręczami, które puszczone w ruch zawinnie trzeba patyczkiem uderzać i w ten sposób utrzymywać ich obrót względnie nawet wzmagać go; graliśmy również w plika, w guziki i w noże; o ile w tej ostatniej grze posiadałem niejaką umiejętność i wprawę, tak, że umiałem rzucać scyzorykiem i umiejętnie wbijać go w deskę bez skucia do tysiąca nawet — o tyle we wszystkich innych grach Rudolf przewyższał mnie sprawnością, szybką orientacją, jednym słowem inteligencją.

A co w tym wszystkim najdziwniejsze to to, że w tym — krótkim zresztą — okresie mojego stowarzyszenia się z Rudolfem, rozmów i zabaw z nim — nauka szła mi o wiele lepiej, jakoś tak równo, bez ubezwładniającego strachu i z pomiernym wysiłkiem. Tak widać psychicznie lecząca była ta moja piękna, wzniosła, szlachetna przyjaźń.

Wszystko byłbym dla niego zrobił!

Gdy sobie zadawałem w wyobraźni pytanie, czy zdołałbym dla niego znieść cierpienie — zaraz starałem się na to pytanie odpowiedzieć. Raz więc nie jadłem śniadania, innym razem poszedłem spać bez kolacji — uczucie głodu było przykre, mnie jednak sprawiało ono przyjemność jako próba mojej przyjaźni.

Lecz takie drobne umartwienia wydały mi się błahe i nieprzekonywające.

Postanowiłem uczynić coś wyrazistszego, coś takiego, co by bardzo i natychmiast bolało — a przezwyciężenie tego bólu miało mi dać miarę, do jakiego stopnia zdolny byłem znosić cierpienie dla Rudolfa, gdyby tego okoliczności wymagały. Takie próby wytrzymałości miały mnie zahartować i niejako udoroślić.

Tak więc dnia któregoś postanowiłem położyć płonącą zapałkę na dłoni i nie zrzucić jej, póki sama nie spłonie.

Wtedy nie było takich zapałek, jak dzisiaj, to był artykuł pierwszej potrzeby, a nie luksusu — my ludzie biedni mogliśmy sobie kupić za jednego centa papierowe, owalne pudełeczko zapałek, a było ich za tego centa osiemdziesiąt albo sto sztuk; śmierdziały przy zapaleniu to prawda, były bowiem z siarki i fosforu — stąd też nazywały się siarniczkami, mówiono też na nie „patyczki" — ale co tam taki smród znaczy! — zapałki i już.

Mówię o tym, aby przed samym sobą udowodnić, że w czynie moim nie było marnotrawstwa ani za grosz, a jeśli już tą miarą je odważać, to, owszem było, lecz za setną część grosza; a taką kwotą mogłem ostatecznie rozporządzać co pewien czas bez uszczerbku rodziców.

Matka trzymała siarniczki na przypiecku, łatwo bowiem wilgotniały, a wtedy były do niczego, już chyba tylko zdatne do otrucia się — co też czasem czyniono, rozpuszczając fosforowe główki w letnim mleku; wystarczała ponoć zawartość dwu pudełek, co przemienione na pieniądze oznaczało kwotę dwóch centów; nawet najbiedniejsi mogli sobie na to pozwolić. Dzisiaj ten tani sposób samobójstwa nie istnieje już, minął bezpowrotnie; przyczyny jednak myśli samobójczych pozostały wśród biedoty te same. W tych dwu faktach łatwo dopatrzyć się dysproporcji.

Z pudełeczka blaszanego, stojącego na przypiecku wyjąłem jednego siarniczka i, wyszedłszy na podwórko, za połsążkiem drzewa — zapaliłem go znanym mi sposobem, to znaczy podniosłem prawą nogę i potarłem patyczkiem o napiętą przy tym ruchu na udzie nogawkę. Gdy się tylko zajął i zatlił, gdy siarka zaczęła pryskać i smażyć się — położyłem zapałkę na lewej dłoni! W pierwszej chwili prawie nic nie bolało — później jednak, gdy się siarka na dobre roztliła poczęło piec bardzo. Mężnie znosiłem ból — miał przecież być próbą wytrzymałości i miernikiem przyjaźni. Przejmujące do szpiku kości cierpienie skłaniało mnie do strącenia z dłoni płonącego drewienka; nie uczyniłem tego jednak. Nieprzyjemne dreszcze suły mi się po grzbiecie, jak drobne opiłki parzącego lodu, ból stawał się nie do wytrzymania, krew pulsowała w skroniach, spociłem się cały, mimo, że dzień był chłodny, zapach siarki pomieszał się z przykrą wonią palącego się ciała. (D. c. n.)

Luty 1934 roku

Cztery dni wojny domowej w Austrii

Rosną mściciele!

Faszyzm, atakujący coraz zacieklej pozycje demokracji europejskiej, nie mógł w zbrodniczych planach swoich pominąć Austrii, która wraz ze swoją stolicą — czerwonym Wiedniem — klinem wbijała się pomiędzy faszystowskie państwa: Włochy, Węgry i Niemcy.

Parlamentarno - demokratyczna Austria wraz z liczącą 600.000 członków zorganizowanych Socjaldemokratyczną Partią, — stanowiła groźne dla faszyzmu memento i w każdej chwili mogłaby skutecznie pokrzyżować zamiary dyktatorów faszystowskich. Była to obok Czechosłowacji w Europie Środkowej mocna strażnica demokracji europejskiej.

Ocenił to należycie pierwszy Mussolini, i zabrał się do dzieła.; zbliżył się do kanclerza Dollfussa.

Pod jego wpływami Dollfuss korzysta z kryzysu parlamentarnego (rząd opiera się na większości jednego głosu), wprowadza w d. 7 marca 1933 r. absolutyzm rządowy i odtąd do spółki z Feyem, jak dyktator, niszczy konstytucję i prawa demokratyczne, opierając się na Heimwehrze, którą na koszt państwa zaopatruje we wszelkie najnowsze zdobycze techniki wojennej. Wybór daty wyraźnie wskazuje, że Dollfussa nakłoniły do zamachu nietylko zachęcające wpływy Mussoliniego, lecz i zwycięstwo wyborcze Hitlera, odniesione w dniu 3 marca w Niemczech.

Odtąd, pozorując względami na niepodległość państwa Dollfuss z całym cynizmem zmierza dc ugruntowania i utrwalenia w Austrii faszyzmu, będącego wyrazem stanowiska, dążeń i pragnień dawnej arystokracji habsburgskiej, wielkiego kapitału i kleru. Te bowiem trzy czynniki sprzysięgły się przeciw wolności i prawom ludu austriackiego.

Jeżeli Dollfuss nie ważył się od razu, po objęciu dyktatury, na radykalną w duchu faszystowskim zmianę demokratycznych form życia państwowo - politycznego i społecznego, to wynikało to z jego obawy przez siłą, którą stanowiła wówczas uświadomiona klasa robotnicza

Wszak istniał Schutzbund — dobrze zorganizowana i zaopatrzona w broń (niestety, pod względem ilościowym i jakościowym, jak się później okazało, niedostatecznie) milicja robotnicza, przeznaczona głównie do obrony praw ludu.

Zbrodnicze postępowanie Dollfussa, obfitujące coraz bardziej w pierwiastck prowokacji— tej ulubionej broni wszystkich rządów i żywiołów reakcyjnych — musiało w końcu doprowadzić do wybuchu, cierpliwe ponad wszelką miarę, żywioły robotnicze.

Hasło do wybuchu dała ostatecznie Heimwehra, która zmobilizowała swoje bojówki, skonsygnowała je w Linzu i zażądała od naczelnika Austrii Górnej, aby prawowity rząd, oparty na konstytucji, zastąpił emanacją ich bojówek.

Jednocześnie bojówki Heimwehry przystąpiły do rewizji w instytucjach i u członków Socjaldemokracji i zaczęły odbierać broń.

Działo się to w godzinach rannych w dn. 12 lutego 1934 r.

Lotem błyskawicy rozeszła się wieść o tych gwałtach i nadużyciach po całej Austrii. Czerwony Wiedeń zawrzał z gniewu i oburzenia. W godzinach popołudniowych tego samego dnia nastąpił wybuch w Wiedniu.

Od samego początku siły zbrojne Dollfussa miały pod względem uzbrojenia i technicznego zaopatrzenia kolosalną przewagę nad Schutzbundem. Rozbici od pierwszego uderzenia na nieskoordynowane należycie grupy, zaopatrzeni w stosunkowo słabą broń, bez haubic i armat — schutzbundowcy, pozostawieni własnym siłom, nie mogli zwyciężyć.

A strajk generalny, do którego Socjaldemokracja wezwała całą klasę robotniczą, nie udał się.

Zawiedli kolejarze, zdezorganizowani już uprzednio przez dyktatorskie rządy Dollfussa. Nie poruszyły się masy robotnicze w olbrzymich zakładach przemysłowych w Neuwienerstadt.

Wskutek fałszowania przez rząd wiadomości, nadawanych przez radio, telegraf i prasę — w wielu punktach robotnicy, zdezorientowani bezczynnością, nie zdołali się należycie w sytuacji zorientować. Słowem klasa robotnicza w pełnym swoim składzie udziału w walkach nie wzięła. A jednak, mimo to, bohaterskie oddziały Schutzbundu potrafiły walczyć i stawiać groźny opór wrogom w ciągu pierwszych 4 dni, zanim w nierównej walce uległy.

Pijany zwycięstwem szalał faszyzm austriacki.

Po ukończonych walkach, w których wiele setek robotników padło, a wiele tysięcy było rannych, po dokonaniu potwornego zniszczenia w dzielnicach i domach robotniczych, aresztowaniom, katowaniom i kaźniom, nie było miary ni końca. A w powodzi rozpasania i zbrodni rosły ponure kształty faszyzmu austriackiego, w zupełnej harmonii z faszystowskimi sąsiadami południa i północy.

Nie tu miejsce na ostateczne wyjaśnienie klęski. Nie będziemy usypiać naszych czytelników przepowiedniami, co będzie.

Atoli musimy z całym naciskiem stwierdzić, że walki dwunastego i dni następnych lutego 1934 roku rozebrzmiały szerokim echem piorunu wszędzie, gdzie żyją ludy i w wielkim trudzie dziejowym wykuwają swoją przyszłość, swoje wyzwolenie.

Nie wątpię, że echa tych bohaterskich walk i zmagań żywą falą drgają i dziś w heroicznych zapasach z wrogiem, który na ziemi ojczystej toczy Lud Hiszpanii.

Nie wątpię, że echa te żywo odezwą się w burzach piorunowych, z których wyniknie ostateczny wielki tryumf Sprawy Ludowej, za którą żywot swój dali robotnicy czerwonego Wiednia i innych miast austriackich.

N. BARLICKI.

Wiedeń

Klęska robotników wiedeńskich należy do tych, które zapowiadają przyszłe zwycięstwa. W Austrii nie oddano władzy faszyzmowi bez strzału, jak to się stało w Niemczech. Bohaterski kilkodniowy opór, mimo braku przygotowania i ogromnej przewagi wroga był właśnie najlepszym dowodem, że faszyzm to nie żadna niezłomna potęga, że walka jest możliwa i że tak zwana „kontrrewolucyjna sytuacja" istnieje tylko w fantazji, bo lud nie ucieknie przed walką, i cała rzecz w tym, aby został przez swoje organizacje całkowicie przygotowany.

Lud Austrii nie był przygotowany. Nad jego organizacjami ciążyły jeszcze złudzenia o możności pokojowej likwidacji nadciągającego faszyzmu, ciążyły jeszcze poglądy o możliwości powściągnięcia jego apetytów za cenę różnych ustępstw. Klasa robotnicza, niedość, że sama niezjednoczona — nie miała przymierza z drobnomieszczaństwem i chłopstwem, równie, jak i ono zainteresowanym w uratowaniu wolności.

Za nieprzygotowanie lud zapłacił klęską. Walka była tylko OBRONNA, a nie ofensywna. Nie można było w ciągu kilku dni odrobić wieloletnich zaległości. Ale już tych kilka dni — a w takich czasach dni stają za lata — starczyło, żeby zrozumieć DROGĘ, na której wróg zostanie obalony. Na samym polu walki stworzyła się jedność, w pierwszym rzędzie jedność robotnicza.

Obrońcu Karl — Marx — Hofu i późniejsze ofiary rozbestwionych faszystów: Wessel, Wallisch, Münichreiter, zginęli nie nadarmo. Ich walka i krew spoiły jedność ludu, który i pod dyktaturą zdołał zachować liczne i silne nielegalne organizacje. Ich przykład zapłodnił mózgi i serca antyfaszystowskich bojowników całego świata, oddziałał na Francję, gdzie jedność ludowa po raz pierwszy postawiła tamę pochodowi faszyzmu.

Chwała bohaterom Wiednia!

J. K.

Przebieg wydarzeń

PROWOKACJA „HEIMWEHRY" BEZPOŚREDNIM HASŁEM WOJNY DOMOWEJ.

„Musimy wreszcie kres położyc dotychczasowemu ustrojowi demokratycznemu, który między innymi sprawił, że władza w najważniejszym ośrodku państwa, w prastarym Wiedniu, znajduje się w rękach socjalistów" — oświadczył w dn. 11 lutego 1934 r. w wywiadzie prasowym — przywódca Heimwehry, książę Stahremberg, dodając, iż Heimwehra „chce współpracować z obecnym rządem i pomóc kanclerzowi Dollfussowi i wicekanclerzowi Feyowi w realizacji ich planów", że dąży „do usunięcia socjalistów z ratusza w Wiedniu i walki z nimi w kraju".

„Jeżeli te żądania nie odpowiadają Dollfussowi i Feyowi jesteś my gotowi przeprowadzić je na własną rękę" — zakończył książę Stahremberg.

Ta prowokacja przywódcy „Heimwehry" stała się hasłem bezpośrednim rozpoczęcia wojny domowej w Austrii, która rozgorzała następnego dnia rano, biorąc początek w Linzu, gdzie bezpośrednio pchnął „Heimwehrę" do walki biskup z Linzu, przeciwstawiający się od dawna jakimkolwiek ustępstwom dla robotników.

KLASA ROBOTNICZA CHWYTA ZA BROŃ W OBRONIE KONSTYTUCJI I SWOBÓD.

W odpowiedzi na tę prowokację socjalna - demokracja Austrii wydała odezwę, stwierdzającą, iż nie przygotowuje ona żadnego zamachu na dobro obywateli miast, ani też włościan. Niemniej Partia z bronią w ręku stoi gotowa. Na wypadek gdyby faszyści odważyli się dokonać zamachu na konstytucję Republiki Związkowej — kończy odezwa — gdyby doszło do naruszenia przysięgi, złożonej na konstytucję i swobody, zdobyte przez ludność, były zagrożone — klasa robotnicza chwyci za broń".

Jednocześnie nadeszły już wiadomości z Linzu, gdzie 12 lutego rano doszło do starć między „Schutzbundem" i policją.

W tych warunkach w Wiedniu ogłoszono strajk generalny.

PIERWSZE STRZAŁY W LINZU.

12 lutego popołudniu ukazał się komunikat urzędowy rządu Dollfussa i Feya, który m. in. donosił:

„W ciągu ostatnich dni władze otrzymały wiadomość, że stronnictwo socjalno - demokratyczne wraz z rozwiązanym Związkiem Ochrony Republiki („Schutzbundem" przyp. red.) czynią przygotowania do akcji zbrojnej. Podczas przeprowadzanych dochodzeń w Linzu policja przedsięwzięła szereg rewizji m. in. w Domu Ludowym. W domu tym znajdowała się większa liczba członków Związku Ochrony Republiki i stawili oni policji opór z bronią w ręku. Również w innych dzielnicach Linzu poszczególne grupy socjalistów dokonały aktów terroru, wskutek tego w Linzu i w Wiedniu ogłoszono stan oblężenia"

W godzinach wieczornych stan oblężenia rozciągnięto już na całą Austrię i zagrożono, iż wszelkie wykroczenia i opór władzy będą karane w trybie doraźnym.

Tegoż dnia aresztowano burmistrza czerwonego Wiednia — Karola Seitza.

Jednocześnie rozgorzała walka we wszystkich ośrodkach robotniczych, zwłaszcza we wspaniałych blokach domów mieszkalnych, będących chlubą słynnego budownictwa gminy m. Wiednia, rządzonej przez socjalistów.

W CIĄGU JEDNEGO DNIA AUSTRIA ROBOTNICZA ZMOBILIZOWAŁA SWOJE SIŁY.

Również w godzinach wieczornych rozpoczęła się walka na przedmieściach Wiednia. Odgłosy silnej strzelaniny dochodziły po-

CIĄG DALSZY NA STR. 6-ej.

U źródeł klęski

„W odpowiedzi na życzenia, złożone Ojcu Świętemu z okazji Jego Koronacji, kardynał sekretarz stanu Pacelli przesłał kanclerzowi związkowemu dr. Dollfussow depeszę, w której Jego Świątobliwość z wdzięcznością przyjąwszy pobożne życzenia, udziela kanclerzowi i państwu przezeń rządzonemu apostolskiego błogosławieństwa".

„Neues Wiener Journal" z dnia 14 lutego 1934.

Franz Winkler w książce swojej „Die Diktatur in Oesterreich" (wyd. Orell Füssli, Zurych), odsłaniając sprężyny spisku faszystowskiego, pisze:

„Dnia 19-go sierpnia 1933 roku Dollfuss odwiedził Mussoliniego w Riccione. Ta trzecia rozmowa obu mężów stanu jest punktem wyjścia ostatniej, decydującej fazy austriackiej polityki wewnętrznej, która doprowadziła do wojny domowej. W tym samym czasie był we Włoszech Starhemberg. Dollfuss spotkał się ze Starhembergiem w Wenecji. Podszepty Mussoliniego i rozmowy Dollfuss — Starhemberg w szybkiej kolejności doprowadziły do zdarzeń, które jasno i wyraźnie dają obraz nowej sytuacji:

1. Usunięcie z rządu ludzi, wiernych konstytucji.
2. Wzmocnienie regime'u elementami z kół prawicowych i katolickich z wyłączeniem grup, wiernych konstytucji.
3. Gwałtowne zwalczanie lewicy przez niszczenie ich pozycji i aparatów władzy.
4. Oparcie polityki zagranicznej o Włochy.
5. Koncesje gospodarcze.
6. Rozbudowanie systemu faszystowskiego (austro-faszyzm, przyp. red.) pod płaszczykiem chrześcijańsko - niemieckiej państwowości". (Str. 69 — 70).

Burżuazja austriacka, w oparciu o swą faszystowską armię i Heimwehrę w porozumieniu z czarnym i brunatnym, zwycięskim we własnym kraju faszyzmem, przygotowywała się do natarcia na lud swego kraju, na zorganizowany ruch robotniczy, reprezentujący zdecydowanie interesy olbrzymiej większości całego ludu. Roztoczono nad krajem potworną sieć spisku antyludowego i w odpowiednim momencie rozpoczęto bestialskie natarcie. Posłużono się prowokacją, wypróbowaną bronią reakcji. Wykrycie broni w Schwechat, jak pisze Otto Bauer, miało być dla austriackich katów tym, czym dla Hitlera był pożar Reichstagu.

I oto walki lutowe wykazały, że „po stronie" państwa stanęli ci, co w oparciu o chrześcijaństwo haubic i bagnetów **burzyli** legalną konstytucję, zaś schutzbundowcy oddający na barykadach krew w obronie tej konstytucji, walczyli z piętnem **rebeliantów** na czołach.

A jeśli uosobienie kanalii faszystowskiej major Fey wył w wiedeńskim radiu zapijaczonym głosem o „puczu czerwonych bagnetów", to niechaj tę obelgę zagłuszy i obali tak niepodejrzany o sympatie socjalistyczne a sprawiedliwy głos mieszczańskiej „Basler National-Zeitung" z dn. 14 lutego 1934 roku:

„Oto wyraźna granica między prawem a bezprawiem. Dollfuss i jego ministrowie, przy aprobacie prezydenta związkowego, złamali swą przysięgę, co jest niebylejaką niespodzianką u tak pobożnych panów (...was bei so frommer Herren besonders überraschend ist). Wyłączyli oni spod prawa najsilniejszą w kraju partię i jeśli dzisiaj chcą odpowiedzialność podrzucić socjalistom, to wszyscy dziś na świecie wiedzą, że strajk generalny był jedynie ostatnią i rozpaczliwą próbą obrony przeciw cynicznemu łamaniu konstytucji przez rząd".

***

Pociągi pancerne, miotacze bomb, ciężkie samoloty wojenne — przeciw robotnikom. Wiedeński ratusz obsadzony. Partia i potężne związki zdelegalizowane.. Kierownictwo partii aresztowane. Prasa robotnicza zdławiona. Osiemdziesiąt tysięcy schutzbundowców oddaje swą krew prawem godności, życia i wolności. A wielka masa robotników idzie milcząco w otwarte bramy fabryk. Ich domy są burzone, ich towarzysze niemal z gołymi pięściami wychodzą armatom na przeciw. Ale oni — znużeni, zmiażdżeni — obsługują tępo maszyny, **których paraliż, być może, uratowałby wszystko.** Dwa miesiące przed tym strajkowali pracownicy dziennikarscy — o dwa szylingi podwyżki, o dwa szylingi różnicy. Teraz w te ciężkie, posępne dni lutowe, gdy chodziło o różnicę między demokracją a bestialską reakcją — tępo przyrządzali kartacze prasy.

Trzeba to zaraz jasno powiedzieć, całą prawdę tej okrutnej klęski, która jeszcze na rok przed tym mogła być triumfem austriackiego proletariatu. Dnia 12 lutego nie walczył cały lud! Mała, niewypowiedzianie heroiczna armia została zmiażdżona, rozbita przez wielką, niewypowiedzianie okrutną, tchórzliwą i brutalną armię. Całe masy proletariatu i chłopstwa pozostały bierne.

Gdzie leżą przyczyny tego stanu rzeczy? Skąd wypływają źródła klęski? Jak to możliwe, że proletariat milczał w odpowiedzi na hasło swych odważnych, walczących braci: „Do broni, obywatele!"

Co mówi o przyczynach klęski, jeden z przywódców powstania Otto Bauer. Pisze on w swej książce: „Powstanie robotników austriackich", że w r. 1932 powstanie miałoby daleko większe możliwości zwycięstwa.

„Parlament był usunięty; ustaliła się dyktatura. Dokonana 15 marca próba podjęcia prac parlamentu, została przez Dollfussa przemocą udaremniona. **Mogliśmy na to, tegoż 15 marca, odpowiedzieć strajkiem generalnym. Nigdy warunki owocnej walki nie były dla nas tak pomyślne, jak w onym dniu.** Niemiecka kontrrewolucja... poruszyła w Austrii masy. **Masy robotnicze oczekiwały sygnału do walki.** Kolejarze nie byli wówczas jeszcze tak ulegli, jak w jedenaście miesięcy później. Wojskowa organizacja rządu była o wiele słabszą, aniżeli w lutym 1934 r. Wtedy moglibyśmy może zwyciężyć. **Ale wtedy cofnęliśmy się przed walką.** Wierzyliśmy, że przez układy osiągniemy pokojowe wyjście. Byliśmy jeszcze na tyle głupi, że wierzyliśmy przyrzeczeniu Dollfussa. Uchyliliśmy się od walki, bo chcieliśmy krajowi zaoszczędzić katastrofy krwawej wojny domowej. **11 miesięcy potem** wojna domowa jednak wybuchła, ale w warunkach dla nas bez porównania niepomyślniejszych. Był to błąd — najcięższy z naszych błędów".

„Austriacki socjalizm zawsze czekał na „wielki moment" i nie widział, że rozpadł się on na wiele momentów, które zostały zaprzepaszczone".

(„Neue Weltbühne" 20 lipca 1933)

Kryzys gospodarczy dopełnił dzieła demoralizacji mas. Sproletaryzował drobnomieszczaństwo i chłopów, którzy w rozgoryczeniu swym szukały ratunku w ruchu jeszcze nowym i nieskompromitowanym. Tak dojrzały do faszyzmu. Proletariat spauperyzował się doszczętnie i, jak pisze Bauer w swej broszurze: „W tym samym czasie, gdy kapitalistyczna burżuazja wystąpiła przeciw demokracji by znieść zdobycze socjalne robotników, w tym samym czasie, gdy arystokraci i generałowie werbowali armię spośród zubożałych synów drobnomieszczan i chłopów, by zniszczyć nienawistną demokrację i przywrócić swoje państwo, — w tym samym czasie siła oporu klasy robotniczej była straszliwie osłabiona. Przeszło ⅓ robotników wyrzucona na bruk, reszta — drżąca o swoje posady".

Rząd szedł ku dyktaturze. Cóż może przeciwstawić temu marszowi zorganizowany ruch masowy? Wszelkie środki **od strajku generalnego począwszy.** Ale jeśli jedyna siła, która może ocalić kraj przed klęską faszyzmu da się rozbroić, wtedy sukces jest pewny: sukces kontrrewolucji.

A jakaż to była owa masa zorganizowana!

Austriacka S. D. liczyła przed lutym 1934 650.000 członków. Każdy 6 dorosły Austriak należał do partii. 430.000 mężczyzn było w tej partii zorganizowanych, t. zn. każdy 5 mężczyzna był w Austrii zorganizowanym socjaldemokratą.

Masie tak zorganizowanej kazano czekać na „moment". Gdy przyszedł — demoralizacja, zmęczenie, rozprzężenie — wytrąciły broń.

***

Co pisze Baner o tym, że nie cały lud walczył z kontrrewolucją?

„Wiedzieliśmy, że nierówna walka ze straszną siłą państwa wtedy może być wygrana, kiedy podniesie się rzeczywiście **cała** klasa robotnicza. Dlatego sygnał do walki chcieliśmy dać wtedy dopiero, kiedy dyktatura rozpęta gniew ludu. Nadzwyczajna Konferencja partyjna na jesieni postanowiła dać hasło strajku generalnego w następujących czterech wypadkach:

1. Jeśli rząd zamierzy sfaszyzować Konstytucję.
2. Jeśli rząd będzie usiłował zastąpić czerwone gminy swoimi komisarzami.
3. Jeśli rząd rozwiąże partię.
4. Jeśli związki zostaną „zglajchszaltowane".

A teraz oddajmy głos masom, które spoczątku przyjęły do wiadomości cztery punkty uchwały partyjnej. Im dłużej trwał stan utrwalania się dyktatury, tym bardziej niecierpliwili się robotnicy. „Nie chcemy dłużej czekać! **Nie będziemy już zdolni do walki,** gdy rząd wystąpi z realizacją jednego z punktów!! **UDERZMY PIERWSI,** dopóki jesteśmy zdolni do walki!! W przeciwnym wypadku czeka nas los niemieckich towarzyszy!!!"

Mar. Win.

Przebieg wydarzeń

CIĄG DALSZY ZE STR. 5-ej.

czątkowo z okolic Ottaring, Simmering, Dornbach, Sandleiten, a wkrótce ze wszystkich stron Wiednia. Z Loeben i z całego zagłębia przemysłowego Górnej Styrii nadeszły wieści o krwawych starciach, przyczym interweniowało wojsko.

W Linzu na rozkaz władz krajowych zawezwano artylerię, która rozpoczęła ostrzeliwanie głównych ośrodków, zajętych przez socjalistów.

Do Linzu udał się także przywódca Heimwehry, książe Stahremberg, aby osobiście kierować akcją przeciwko socjalistom.

Wszystkie siły Heimwehry zostały oddane do dyspozycji rządu Dollfussa i Feya.

Jednocześnie rozgorzały walki w miejscowości Steyer o fabrykę amunicji i broni.

W Insbrucku w dzielnicach robotniczych trwały zaciekłe walki z policją.

W stolicy walki trwały głównie w dzielnicy Heiligenstadt, w Simmeringu i Flörisdorf. W tej ostatniej dzielnicy siły robotników są uzbrojone w liczne karabiny maszynowe. Rząd przeciwko robotnikom wysłał artylerię.

NA ODZEW „NIE PODDAMY SIĘ“ RZĄD ROZBIJA ARMATAMI POZYCJE ROBOTNIKÓW.

W drugim dniu walki w Floridsdorf, po odrzuceniu przez socjalistów ultimatum, żądającego poddania się, faszyści rozpoczęli bombardowanie ich pozycji artylerią.

W godzinach południowych udało się wojsku, oblegającemu siedzibę socjalistów t. zw. Marxhof w dzielnicy Doebling wedrzeć do wnętrza gmachu, gdzie rozgorzała walka na bagnety.

Połączonym policji i wojsku udało się również zająć siedzibę związków zawodowych w dzielnicy Ottaring. Tutaj walka trwała 24 godziny. Oddziały, które atakowały zacięcie bronione mury Domu Robotniczego znajdowały się pod dowództwem wicekanclerza Fey. Pozycja robotników została doszczętnie rozbita pociskami armatnimi.

Szczególnie silny opór stawia dzielnica Simmering.

ZWAŁY TRUPÓW W DOMU IM. KAROLA MARXA.

Naoczni świadkowie tych bojów opowiadają, iż zacięte dwudniowe walki w Wiedniu pociągnęły za sobą wielką liczbę ofiar. Wielkie bloki budynków gminnych, zamieszkane przez tysiące robotników, pod ogniem artylerii zmieniły się w rumowiska, grzebiące setki zabitych i rannych.

Najgorętsze walki toczyły się w dzielnicy Ottaring przy zdobywaniu Domu Robotniczego imienia Karola Marksa. Ten olbrzymi kompleks zabudowań, tworzący jak gdyby naturalną fortecę faszyści zdobywali przy pomocy artylerii w boju pierś o pierś. Górne kondygnacje budynku stały już w płomieniach, ale opór robotników nie słabł. O każdą sień, o każde schody zmagano się do upadłego. W Domu pozostały zwały trupów. Środkowa część olbrzymiego budynku runęła. Cały gmach ucierpiał straszliwie od pocisków. Wyboje od 15-centymetrowych granatów są widoczne zdala.

FLORISDORF W PŁOMIENIACH.

14 lutego faszyści po silnym ostrzeliwaniu z dział stanowisk, zajętych przez socjalistów w Wiedniu, przypuścili szturm, zdobywając kilka gmachów. Cała dzielnica Florisdorf została otoczona pierścieniem wojska, które wystosowało do robotników ultimatum, że jeżeli do południa nie wydadzą broni i nie poddadzą się — cała dzielnica będzie zrównana z ziemią przez artylerię. I rzeczywiście — wobec odmowy przez robotników złożenia broni, dzielnica ta stanęła w płomieniach przez nikogo nie gaszonych. W tych warunkach pod ogniem artylerii nastąpiło wycofanie się robotników z Florisdorf.

Rozgorzały natomiast znowu walki w dzielnicy Meidling.

Na prowincji miejscowość Steyer była w dalszym ciągu obsadzona „Schutzbundem“. Przed „Schutzbundem“ ustępowało wojsko, nacierające w kierunku Linzu.

Toczyły się walki w Salzburgu i Grazu.

W Eggenberg policja i wojsko uległy „Schutzbundowi“.

Krwawe walki toczyły się w Styrii.

Bruck nad Murą pozostał jeszcze w rękach socjalistów.

W IMIĘ CHRYSTUSA — SĄDY DORAŹNE.

Dollfussowi i Feyowi w walce z broniącymi się bohatersko robotnikami nie wystarczyła artyleria.

Zaczęły funkcjonować i sądy doraźne.

14 lutego sądy te skazały na karę śmierci pierwszych 10 członków „Schutzbundu“.

W Wiedniu powieszono ciężko rannego w brzuch i w ramię Karola Munichreitera, przenosząc skazanego wprost z łóżka szpitalnego na szubienicę. Zakładano mu stryczek, leżącemu. Wyszeptał tylko jedno słowo: „Wolność“.

Jednocześnie z ust Dollfussa przez radio płynęły zaklęcia do robotników, by w imię Chrystusa Miłosiernego“ zaprzestali walki.

Inż. Weissel, komendant straży pożarnej w m. Florisdorf, toczył przed sądem doraźnym następujący dialog:

Przewodniczący: „Przyznaje pan, że chciał pan walczyć przeciwko rządowi.

Oskarżony: „Przyznaję“.

— Dlaczego poddaliście się policji?

— Bo było nas za mało.

— A gdyby było was więcej, wtedy byście się poddali?

— Ma się rozumieć, że nie!

Inż. Weissel został skazany na karę śmierci. Wyrok wykonano w trzy godziny później.

I tak sądy doraźne działały już bez przerwy przez kilka dni następnych.

ZABRAKŁO AMUNICJI.

Czwartego dnia walki w Wiedniu oddziały „Schutzbundu“ rozpoczęły kontr-uderzenie na Florisdorf. „Marxhof“ został ponownie zdobyty przez robotników. Wskutek fermentu wśród oficerów i żołnierzy na tym odcinku wojsko zastąpiła Heimwehra, która rozpoczęła ostrzeliwanie dzielnicy pociskami płonącymi.

W rękach socjalistów znajdowały się jeszcze również okolice Linzu. Natomiast po zaciekłym oporze upadł czerwony Steyer.

Z braku amunicji walki na prowincji naogół już słabną. Tak, że piątego dnia rewolucji poszczególne ogniska walki już wygasają.

KOLOMAN WALLISCH.

„Schutzbundem“ w Styrii dowodził poseł Koloman Wallisch. Ścierał się on ze swym Oddziałem bohatersko, ale w końcu uległ przewadze „Heimwehry“ i wycofał się z 400 ludźmi w stronę granicy, prowadząc przez kilka jeszcze dni partyzantkę. Wreszcie tuż nad granicą czechosłowacką został ujęty przez zdrajcę, który połakomił się na 5 tysięcy szylingów, wyznaczonych na jego głowę. Wallisch 10 lutego stanął przed sądem doraźnym w Loeben. Na zapytanie, czy czuje się winny odrzekł: „nie więcej niż ks. Stahremberg, który siłą złamał prawa robotnicze“ Wallisch został skazany na karę śmierci. Na pytanie jakie jest jego ostatnie życzenie odpowiedział: „chciałbym jedynie przeczytać kłamstwa o mnie w dzisiejszych gazetach“. Wieczorem tego dnia Koloman Wallisch zawisł na szubienicy.

MORDERCY KOBIET I DZIECI

Według pobieżnych obliczeń liczba kobiet i dzieci, poległych podczas walki w samym Wiedniu doszła do 500. W bloku mieszkalnym Sandleiten znaleziono zwłoki 85 dzieci poniżej lat 14.

W czasie szturmu na t. zw. Schligerhof w m. Florisdorf zastrzelono 17 dzieci w wieku poniżej 10 lat. Zrozpaczone kobiety, zamknięte w budynku, chcąc powstrzymać wojsko od bombardowania, stawały przed otwartymi oknami ,trzymając w ręku dzieci. Nie powstrzymało to jednak żołdaków „chrześcijańskiego“ Dollfussa.

BŁOGOSŁAWIEŃSTWO PAPIEŻA.

Krwawy kanclerz „Dollfus z partii „chrześcijańsko - socjalnej“, natychmiast po stłumieniu rewolucji otrzymał od kardynała Pacellego, sekretarza stanu Stolicy Apostolskiej — depeszę, przesłaną w imieniu Papieża a zawierającą błogosławieństwo dla niego i Austrii.

NIECH ŻYJE KOMUNA WIEDEŃSKA.

Walki w Wiedniu odbiły się szerokim echem w sercu międzynarowej klasy robotniczej.

„Dzisiejsi umarli będą mścicielami jutra.

Z dymiących gruzów Wiednia, powstanie nowy czerwony Wiedeń.

Niech żyje komuna wiedeńska“. — kończy odezwa Międzynarodówki Socjalistycznej, wydana do robotników całego świata na wieść o klęsce robotników Wiednia.

„Na ruinach obwołują swe zwycięstwo krwawe psy.

Ci„ co pozostaną przy życiu, będą walkę kontynuować — odpowiadają słowom Międzynarodówki głosy robotników Wiednia, zepchniętych w podziemia.

W Polsce na wezwanie Komisji Centralnej Związków Zawodowych i P. P. S. klasa robotnicza solidaryzowała się z walką swoich braci w Austrii strajkiem powszechnym 19-go lutego.

STANIESKI.

Nad „Spokejnym Oceanem„

Testament wodza

W 1929 r. premier Rady Ministrów, baron Tanaka, złożył cesarzowi Japonii memoriał *„o pozytywnej polityce w Mandżurii“*. Opublikowanie tego dokumentu, co, rzecz jasna, mogło nastąpić jedynie za granicą, ogłoszenie szczegółowego planu militarnego podboju Dalekiego Wschodu, wywołało takie poruszenie, że oficjalne czynniki japońskie zmuszone były uznać ten wielki imperialistyczny testament za „nędzny falsyfikat“. „Wprawdzie nigdy nie zdołano wyjaśnić — pisze *Anton Zischka* — czy wydany zagranicą pamiętnik b. premiera japońskiego Tanaki jest utworem autentycznym czy falsyfikatem, ale to pewna, że wszyscy mężowie stanu w Japonii podzielają następujące zdanie autora pamiętnika: „Aby zwyciężyć świat, musimy podbić przed tym Chiny...“ Wprawdzie... A jednocześnie testament Tanaki wchodzi w stadium szybkiej realizacji. Ogniem i mieczem, krwią i żelazem, ściśle jak zalecał wielki imperialistyczny duch krainy Wschodzącego Słońca.

„Gwoli własnemu bezpieczeństwu i bezpieczeństwu innych — pisze autor memoriału — Japonia nie jest w stanie pokonać trudności we Wschodniej Azji inaczej, jak prowadząc politykę „krwi i żelaza“. Ale prowadząc tego rodzaju politykę, staniemy oko w oko z USA... Jeśli w przyszłości zechcemy zagarnąć w swoje ręce kontrolę nad Chinami, zmuszeni będziemy zgnieść USA. t. j. postąpić z nimi tak, jakeśmy to czynili w wojnie rosyjsko - japońskiej. Ale poto, aby zdobyć Chiny, musimy stać się przed tym panami Mandżurii i Mongolii. Poto, aby zwyciężyć świat musimy najprzód zdobyć Chiny. Jeśli potrafimy zdobyć Chiny, pozostałe kraje azjatyckie i kraje Morza Południowego będą bezsilne i skapitulują przed nami. Wówczas świat zrozumie, że Wschodnia Azja jest nasza i nie ośmieli się podnieść ręki na nasze prawa. Taki jest plan pozostawiony nam przez cesarza Meidżi i zrealizowanie go posiada rzeczywiste znaczenie dla naszego narodowego istnienia.

Jak słusznie zauważył *Haiama* na marginesie testamentu Tanaki, dokument ten posiada w tej chwili wyjątkowe znaczenie nie tylko dlatego, że odsłania przed nami w całej nagości, rabunkowe plany japońskich imperialistów na najbliższą i dalszą przyszłość, ale dlatego, że, jak to potwierdzają fakty, generałowie Mikada przystąpili już do realizacji planu strategicznego, nakreślonego przez autora memorandum.

Naczelna troska imperialistów japońskich koncentruje się w tej chwili dookoła zagadnienia chińskiego. Tanaka postawił sprawę na ostrzu noża:

„Faktem bardziej jeszcze niebezpiecznym jest możliwość przebudzenia się narodu chińskiego, co może nastąpić któregoś pięknego dnia. Należy obawiać się, że zjednoczenie Chin zapoczątkuje rozwój przemysłowy tego kraju... Odtąd musimy prowadzić politykę realizowania naszych zamierzeń wojennych i otoczyć serce Mandżurii i Mongolii, aby z jednej strony, zahamować wojskowy, polityczny i ekonomiczny rozwój Chin, z drugiej powstrzymać przenikanie wpływów rosyjskich. Oto klucz do naszej kontynentalnej polityki“.

A w innym miejscu:

„Program naszego rozwoju narodowego przewiduje konieczność ponownego skrzyżowania mieczy z Rosją na polach Mongolii, celem zawładnięcia bogactwami Północnej Mandżurii. Dopóki ta otwarta rafa nie zostanie zburzona, nasz okręt nie zdoła posuwać się szybko naprzód. Powinniśmy zażądać od Chin prawa budowy ważnych kolejowych linij strategicznych. Gdy linie te będą ukończone, wprowadzimy do północnej Mandżurii jak najwięcej sił zbrojnych. Rosja Sowiecka zmuszona się będzie wmieszać, i to stanie się pretekstem do otwartego konfliktu“.

O co toczy się walka? Na razie o zabezpieczenie własne, zdobycie nowych terenów surowcowych i żywności, jakim może być zaplecze chińskie. Nie tylko przecież o utrzymanie i zwiększenie wywozu, który przez bojkot towarów japońskich został poważnie zahamowany.

Bez surowców, bez węgla, żelaza chińskiego, Japonia nie może przystąpić do realizacji dalszego programu podboju Dalekiego Wschodu.

I moment ten decydował i decydować będzie w najbliższej przyszłości o wszystkich posunięciach japońskiego imperializmu. Więc najprzód Mandżuria. „Kraj ten — czytamy w memoriale — nęci nie tylko małą gęstością zaludnienia. Żaden kraj na świecie nie ma takich lasów, takiego nadmiaru naturalnych bogactw i produktów rolnych“. Rzeczywiście według źródeł rosyjskich i amerykańskich zapasy węgla, które są już znane, szacuje się na 2 miliardy ton, rudy żelaznej na 400 milionów ton. Wydobycie złota dochodzi do 8000 klg. rocznie. W południowej Mandżurii istnieją wielkie pokłady łupków bitumicznych —w samym tylko Fuszunie powyżej 5 miliardów ton — ze średnią zawartością 6% nafty. Prócz tego w Mandżurii znajdują się również rudy — cynkowa i ołowiana, azbest, magnezyt, kaolina, siarka, soda i sól. Szczególnie klimat i gleba Mandżurii sprzyjają rozwojowi gospodarki rolnej. W r. 1930 produkcja zbóż chlebowych wynosiła około 20 milionów ton, przyczy mpołowa zaledwie ziemi wzięta jest pod uprawę.

Zabór tego kraju i rządy japońskie za pośrednictwem mianowańca z woli japońskiego kapitału finansowego — cesarza „niepodległej“ Mandżurii—to zaledwie początek, pierwsze kroki na drodze do stworzenia „Wielkiej Japonii“, o jakiej marzył baron Tanaka. Widzieliśmy, jak rabunkowa gospodarka kapitalizmu, stosunki społeczne, struktura Japonii, prowadzi bezpośrednio do wojen i grabieży. W wojnie bowiem jedynie imperializm japoński jest w stanie nabrać tchu, sił żywotnych do dalszego bytowania, do chwilowego nawet umocnienia swej wątpliwej potęgi. Brutalnie, barbarzyńsko „krwią i żelazem‘, wśród gąszczu sprzeczności torują władcy Japonii ów *szlak samurajów*, krwawo znaczony przez milionowe masy ludności imperium: Japończyków, mieszkańców podbitej Formozy i Korei i wielkiego ludu chińskiego, któremu w tej chwili grozi utrata resztek niepodległości, skucie w pęta straszliwej niewoli, jaką wszystkim ludom Dalekiego Wschodu niesie żelazna stopa japońskiego imperializmu.

WŁADYSŁAW RACHOŃ.

P. S. Do artykułu poprzedniego („Odbronzowana legenda“) zakradł się błąd. Japończyków wyemigrowało 920 tysięcy, a nie 920!

Kongres Związków Zawodowych

okręgu paryskiego

Kongres zw. zaw. okręgu paryskiego został otwarty 5 b. m. w gmachu gimnazium Huyghensa.

Trybuna ozdobiona czerwonymi i trójkolorowymi sztandarami. Na ścianach dwa olbrzymie napisy: „Pozdrowienie bohaterskim bojownikom Hiszpanii republikańskiej!“. „Domagamy się zastosowania ruchomej skali zarobków!“

Około 1200 delegatów reprezentowało 1.100.000 członków 700 związków okręgu paryskiego.

Prasa reakcyjna ma powód do smutku: na Kongresie nie było żadnego incydentu, żadnego zgrzytu lub awantury.

Henryk Raynaud i Eugeniusz Hénaff przemawiali na Kongresie. Pierwszy zdał sprawozdanie z działalności zw. zaw., drugi referował zadania, jakie stoją przed ruchem zawodowym. Szeroka dyskusja rozwinęła się nad tymi przemówieniami, dyskusja spokojna i rzeczowa.

Można nie zgadzać się z jakimś wygłoszonym poglądem, np. z krytyką Henaff'a, skierowaną przeciw polityce zagranicznej rządu Frontu ludowego, ale nie można nie uznać dojrzałości paryskiego ruchu zawodowego.

Niektórzy są przeciwni pewnym tezom referentów? Powiedzą co myślą, to ich niezaprzeczalne prawo. Ale nic nie zdoła rozdzielić członków zw. zaw. i skierować jednych przeciw drugim. Jedność ruchu zaw. jest utwierdzona. Żaden członek syndykatu nie powie, ani nie zrobi nic takiego, coby mogło zaszkodzić tej jedności.

Posiedzenie ranne zostało otwarte pod przewodnictwem honorowym związkowców hiszpańskich i uwięzionych antyfaszystów. Faktycznym przewodniczącym był sekretarz CGT, Frachon. Frachon (z dawnej CGTU), nita delegatów Kongresu związków zaw. okręgu paryskiego, najlepszej organizacji CGT, dokonywa bilansu działalności z ubiegłego roku.

Na początku 1936 r. została urzeczywistniona jedność ruchu zawodowego we Francji. Akcje ekonomiczne w czerwcu przyniosły w rezultacie umowy zbiorowe, ustanowienie delegatów fabrycznych, 40-godzinny tydzień pracy, płatne urlopy. Podczas tych strajków klasa robotnicza Francji złożyła dowód dyscypliny i rozwagi i jednocześnie zdecydowania.

Frachon kończy swe przemówienie wyrażając nadzieję, że walki w przyszłości, prowadzone pod znakiem jedności, przyniosą pozytywne rezultaty.

Raynaud, sekretarz paryskiego okręgu zw. zaw., wskazuje w swym przemówieniu na gwałtowny wzrost związków paryskich: „Nie ma już obecnie w okręgu paryskim ani jednej rodziny robotniczej, do której nie docierałby głos CGT, choćby za pośrednictwem tylko jednego członka naszej organizacji“ — oświadcza z dumą Raynaud.

Wszystkie zawody są zorganizowane w potężnym ruchu zawodowym. Raynaud podaje ciekawy przykład: „Nie dawno złożył mi wizytę jakiś oddźwierny kościelny, który przedstawił fatalne warunki, w jakich znajduje się służba kościelna i zaproponował stworzenie klasowego związku.

Henri Raynaud podkreślił następnie ducha jedności, jaki ożywia członków obecnie zjednoczonych CGTU i CGT i rolę organizacji zawodowej we Froncie ludowym. Mimo poważnych dotychczasowych osiągnięć, przed ruchem zawodowym stoją jeszcze wielkie zadania, jak: walka z wojną i faszyzmem, wzmocnienie solidarności wobec hiszpańskich republikanów, wychowanie nowych członków zw. zaw. i wiele in.

Tow. Henaff referuje plan dalszej działalności zw. zawodowych.

Przede wszystkim stwierdza, iż poważne zmiany zaszły od ubiegłego roku. U Renault i Citroën, w towarzystwach ubezpieczeniowych robotnicy mają więcej wolności — oświadcza Henaff. A następnie wylicza aktualne postulaty klasy robotniczej, które mogą być urzeczywistnione w ustroju kapitalistycznym.

Podamy je w streszczeniu. Przestrzeganie i rozpowszechnianie umów zbiorowych i ustaw socjalnych (płatne urlopy, prawo związkowe, 40-godz. tydzień pracy). Ruchoma skala zarobków, zniesienie dekretów oszczędnościowych. Uznanie prawa urzędników do wolneg organizowania się w związkach.

Program wielkich robót. Budowa tanich domów, przedłużenie metra na przedmieścia, budowa nowych szpitali, sanatoriów na prowincji, akcja sanitarna w Paryżu i na przedmieściach, urządzenie i uporządkowanie działek, roboty związane z zabezpieczeniem przed powodziami, budowa licznych nowoczesnych szkół, parków' ogrodów, żłobków, pływalni i boisk sportowych, budowa wielkiej Giełdy Pracy w Paryżu (stara jest obecnie za mała. ze względu na zwiększoną liczbę członków.

Obrona praw bezrobotnych. Hénaff domaga się dla bezrobotnych natychmiastowej podwyżki zasiłków o 30%. (To samo odnosi się do bezrobotnych imigrantów i kolonialnych). Zwolnienia z opłaty komornego i z podatków.

Mówca domaga się przedsięwzięcia surowych środków przeciw aferzystom, sprawcom drożyzny; rewizji podstaw, według których jest ustalany wskaźnik drożyźniany i rozszerzenia komisji departamentalnej po przez większą, niż dotychczas, liczbę delegatów zw. zaw, Domaga się również zmniejszenia ceny gazu, wody, elektryczności, tramwajów i metra.

Następnie Hénaff omawia szczegółowo zagadnienia. terminatorów, kontroli nad działalnością szkół zawodowych, zniesienia prywatnych biur pośrednictwa pracy, reorganizacji inspekcji pracy.

Hénaff krytykuje politykę rządu francuskiego w sprawie wojny domowej w Hiszpanii. Stawiając to zagadnienie w płaszczyźnie walki z niebezpieczeństwem faszyzmu i wojny. Hénaff proponuje zjednoczenie wysiłków w obronie Republiki hiszpańskiej w skali międzynarodowej.

Zw. zaw. są zwolennikami przymusowego arbitrażu. Wyzyskać wszystkie legalne środki, jakie nam dają umowy zbiorowe i ustawodawstwo socjalne — takie powinno być zadanie każdego członka syndykatu. W razie zerwania kontraktu, dotyczącego całej korporacji, należy domagać się bezwzględnego przestrzegania, zarówno z jednej, jak i z drugiej strony, ustalonego terminu między wypowiedzeniem kontraktu i zastosowaniem nowej umowy. W tym wypadku należy starać się osiągnąć porozumienie; oręż strajku jest ostatnim środkiem, do jakiego uciekną się w obecnych warunkach robotnicy.

Jesteśmy za arbitrażem, ale przeciw temu, aby jakiś urzędniczyna decydował w sprawach, o których ma bardzo słabe pojęcie. Doświadczenie wykazuje, że niekompetentni arbitrzy prowokują konflikty, miast je łagodzić.

Pod koniec debat Kongres wysłuchał przemówienia Délahoche, przewodniczącego CIAMAC, który omówił działalność Światowego Zrzeszenia Pokoju. Jednogłośnie została powzięta rezolucja, wzywająca związki zawodowe do popierania akcji, prowadzonej przez Światowe Zrzeszenie Pokoju.

(wg. „Populaire).

Bronimy wolności

Aparat „Eureka"

Bajeczka

Profesor John Thomas Windrow i jego asystent, skośnooki, uśmiechnięty, milczący Japończyk Matsuri, przez trzy lata i osiem miesięcy nie opuszczali progów laboratorium. Studenci uniwersytetu, fundacji króla guzików Mrs. Hopkinsa, nadaremnie usiłowali dotrzeć do pracowni. Prace profesora i jego asystenta, pozostały otoczone nieprzeniknionym welonem tajemnicy.

Później, rozpoczęła się istna pielgrzymka, przedstawicieli obcych państw, do pracowni profesora Windrowa. Nadchodziła też obfita korespondencja, ze wszystkich stron świata, pod ciężarem której, uginały się resory pocztowych samochodów. Okolica została zaludniona i przeludniona tysiącami reporterów i korespondentów, którzy nadaremnie czatowali, na jakąkolwiek bądź wiadomość, o wynalazku profesora Windrowa. Profesor Windrow wybrał się w podróż naokoło świata. Pozostawał przez pewien czas w każdym kraju.

Po przejeździe profesora, montowano na rogach, przeważnie po nocach, czworokątne pudła o trzech żarówkach, płonących na zmianę, czerwonym, żółtym i białym światłem. W Anglii pod skrzynkami czerniał napis „prawo obywatela". We Francji zaś napisy krzyczały po rogach pod pudłami „obrońca równości". W każdym kraju nazywano je inaczej. Obywatele przechodnie oglądali wmontowane aparaty i szli dalej nie rozumiejąc nic. Rozumieć poczęto dopiero po pewnym czasie. Szofer Antonio Alarini, zatrzymany przez policjanta, zapłacił niesłusznie 10 lirów grzywny. Klnąc w duchu policję i rząd, szedł do swojej taksówki. Gdy przechodził obok umieszczonego aparatu profesora Windrowa, zamigotała alarmująco czerwona lampka. Jegomość w szarym palcie dyskretnie popro sił szofera do tajnej agentury. Wytoczono mu sprawę, o obrazę władzy wykonawczej i ustawodawczej. Aparaty „Eureka" działały bez zarzutu. Obywatele na widok których, aparat płonął białym światłem, przechodzili spokojnie. Tych, przy przejściu których zapalało się żółte światło skazywano na kary od trzech do sześciu miesięcy. Obywateli, którym towarzyszyło czerwone światło, skazywano od roku wzwyż. Świat powoli zamieniał się w raj. Obywatele idąc ulicą, śpiewali chórem dziecinne piosenki. Aparaty „Eureka" płonęły równym białym światłem.

Profesorowi Windrowowi wystawiono sumptem wdzięcznej ludzkości wspaniały pomnik.

Konkurs na broszury propagandowe bezpieczeństwa pracy

Komisja Porozumiewawcza Bezpieczeństwa Pracy w Leśnictwie ogłasza konkurs na napisanie 3-ch broszur propagandowych bezpieczeństwa pracy dla niższego personelu nadzorującego i robotników.

1-sza broszura p. t. „Cięcie lasu" omawiać ma sposoby bezpiecznego ścinania drzew i składać się winna z 3-ch następujących działów, a mianowicie: a) czynności wstępne, b) narzędzia używane przy ścinaniu drzewa, c) technika ścinania. Objętość broszury nie powinna przekraczać 20 stron druku formatu 10.8 x 15 cm.

2-ga broszura p. t. „Wyróbka drewna" zawierać ma wszystkie te momenty, które zapobiegać mają powstaniu nieszczęśliwego wypadku, dając natomiast całkowitą pewność pracy bezpiecznej przy wyróbce drewna. Na treść broszury składać się mają działy następujące: a) okrzesywanie gałęzi, b) korowanie, c) wyrób sortymentów w stanie okrągłym. Objętość broszury nie powinna przekraczać 20 stron druku formatu 10.8 x 15.

3-cia broszura p. t. „Transport drewna okrągłego" uwzględniać powinna: a) transport ręczny, b) rynny, c) spław luźny i wiązany, d) transport konny, e) transport mechaniczny, f) składowanie. Objętość broszury nie powinna przekraczać 30 stron druku formatu 10.8 x 15.

Za prace wyróżnione Komisja przeznaczyła następujące nagrody:
I broszura 1-sza nagroda 75 zł.,
II broszura 1-sza nagroda 50 zł.,
III broszura 1-sza nagroda 100 zł.
2-ga nagroda I broszura 50 zł.,
2-ga nagroda II broszura 40 zł., 2-ga nagroda III broszura 75 zł.
3-cia nagroda I broszura 25 zł.,
3-cia nagroda II broszura 25 zł.,
3-cia nagroda III broszura 50 zł.

Uwaga: prace w 3 egz. maszynopisu należy nadsyłać pod adresem Komisji Porozumiewawczej Bezpieczeństwa Pracy w Leśnictwie, Warszawa, Jerozolimska 4 (na ręce p. inż. Kulczyckiego) do dnia 1 maja 1937 roku godz. 12-tej, w dwóch kopertach (jedna koperta zapieczętowana z nazwiskiem autora i godłem, druga zaś z broszurą zaopatrzoną godłem).

Komunikat

W piątek o godz. 17 odbędzie się ogólne zebranie pracowników wodociągowych i kanalizacyjnych w lokalu Związku Użyteczności Publicznej na Wareckiej 7.

Na porządku dziennym obrady przeciw redukcji robotników.

I WALNY ZJAZD

I Walny Zjazd absolwentów Szkoły Rzemieślniczej T. D. P. Ż. odbędzie się w lokalu szkoły, Stawki 36.

Otwarcie zjazdu w sobotę, 13 lutego b.r. o godz. 7 wiecz. Wszyscy absolwenci są proszeni o przybycie. 11 33

Odpowiedzi Redakcji

Jurek, Kutno. — Bardzo ładnie napisane, ale myśmy już o tym pisali.

I. M. Kerb, Wierzbnik. — Sprostowania nie możemy zamieścić, choć wierzymy Panu, a nie Ubezpieczalni.

Obyw. Aleks. Banasiak, Uniw. w Gaci: Piszcie do nas, na tematy, które wymieniliście. Nadeślijcie też coś o kursie Uniwersytetu w Gaci. Czekamy!

Obyw W. Korbacz w Hesyborach. Legitymacji nie wyaziemy.

P. Żebruń. — „Kobietę Nieznanego Nazwiska" nie wydrukujemy. Proszę pisać.

Mieszen. Łódź. — Oceny nie podejmujemy się. Adresów nie znamy. Najlepiej złożyć kopię u notariusza.

W. Szl. — Nie ukazało się w swoim czasie z powodu niedokładności technicznych. Dziś — nieaktualne.

J. Sl. — Artykuł niejasny w tendencjach. Nie pójdzie.

M. N. Zakopane. — Nie nadszedł.

„EMK" Lwów. — Dziękujemy za list. Z niektórych uwag skorzystamy.

Onufry Siejba. — Jedną korespondencję zamieszczamy. Wszystkich nie możemy drukować dla braku miejsca.

SPORT

Narciarstwo

WIELKIE ZAWODY NARCIARSKIE POLAKÓW W CZECHOSŁOWACJI

W Gródku na Śląsku Zaolżańskim odbyły się pierwsze zawody narciarskie zorganizowane przez radę wychowania fizycznego Polaków w Czechosłowacji. W tych zawodach po raz pierwszy wzięli udział przedstawiciele wszystkich polskich organizacji sportowych na Śląsku czeskim, a więc: „Beskidu Śląskiego", „Harcerstwa", „Stowarzyszenia Siła", „Sokoła" i „Związku Polskich Klubów Sportowych". Program zawodów obejmował zawody w kombinacji norweskiej oraz skoki otwarte.

W kombinacji norweskiej zwyciężył młody zawodnik Morcinek z P. K. S. „Groń", zdobywając puchar przechodni, ufundowany przez kierownika konsulatu R. P. w Morawskiej Ostrawie p. radcę Hładkiego.

W skokach otwartych pierwsze miejsce zajął Jan Kurzysz z Beskidu Śląskiego, zdobywając puchar kryształowy, ufundowany przez p. wicekonsula Boczańskiego.

Zawodnicy wykazali doskonałą formę zarówno w biegach, jak i w skokach.

Sensacją zawodów był start Andrzeja Marusarza, którego każdy skok w konkursie otwartym witany był entuzjastycznie przez licznie zebraną publiczność. Start Marusarza miał charakter propagandowy, a skoki charakter pokazowy.

Zawody w slalomie dla Polaków w Czechosłowacji odbędą się na Kozubowej w końcu bieżącego miesiąca. Poza tym w dn. 13 i 14 b. m. urządza Polski Klub Narciarski „Groń" w Nydku swoje tradycyjne zawody graniczne, w których program wejdą także skoki na największej polskiej skoczni narciarskiej w Czechosłowacji.

Piłka nożna

SPRAWA MECZU PIŁKARSKIEGO POLSKA — RUMUNIA

Jak wiadomo Polska zaproponowała Rumunii rozegranie w roku bieżącym meczu piłkarskiego Polska — Rumunia. Rumunia jednak dotychczas nie udzieliła odpowiedzi na propozycję Polskiego Związku Piłki Nożnej. Zarząd P. Z. P. N. postanowił zaczekać na odpowiedź jedynie do 14-go b. m. Gdyby Rumunia w tym czasie nie udzieliła odpowiedzi wówczas Polska zrezygnuje z meczu z Rumunami, a przyjmie propozycję Norwegii na rozegranie meczu w dniu 28 maja w Oslo.

Hockey

CRACOVIA MISTRZEM HOKEJOWYM.

Warszawianka zdobywa wicemistrzostwo.

W środę wieczorem rozegrany został w Warszawie na lodowisku w Dolinie Szwajcarskiej ostatni finałowy mecz hokejowy o mistrzostwa Polski pomiędzy AZS i Warszawianką. Zwycięzyła niespodziewanie Warszawianka 4:0 (0:0, 2:0, 2:0).

Końcowy stan tabeli zawodów przedstawia się następująco:

	gier	pkt.	st.br.
1) Cracovia	5	7	10:3
2) Warszawianka	5	6	12:3
3) KTH Krynica	5	6	10:5
4) AZS Warszawa	5	6	8:7
5) Czarni Lwów	5	5	11:7
6) AZS Poznań	5	0	0:25

REPREZENTACJA HOKEJOWA WIEDNIA NA ŚLĄSKU

Śląski Okr. Zw. Hokeja lodowego zakontraktował na 2 mecze reprezentację Wiednia. Te odbędą się w dniach 13 i 14 b. m. w Katowicach.

Celem ustalenia składu reprezentacji Śląska na mecz z Wiedniem, od będzie się w czwartek 11 b. m. na sztucznym torze w Katowicach spotkanie treningowe 2 zespołów śląskich, do której kapitan Śl. PZHL wyznaczył szereg nowych graczy.

Ping-pong

INDYWIDUALNE MISTRZOSTWA WARSZAWY W PING - PONGU

Jutro, t. j. w piątek dn. 12 b. m. o godz. 17.30 rozpoczną się w lokalu Hasmonei indywidualne mistrzostwa Warszawy w ping - pongu.

Po zakończeniu mistrzostw indywidualnych panów rozpoczną się zawody indywidualne pań.

W sobotę o godz. 19.30 w sali Juru rozegrany zostanie mecz pingpongowy pomiędzy reprezentacjami Warszawa i Praga.

ZWYCIĘSTWO PING-PONGISTÓW LWOWA W ŁUCKU

Mistrzoska drużyna Lwowa w tenisie stołowym Hasmonea rozegrała w dniu wczorajszym w Łucku mecz ping - pongowy z drużyną miejscowej Hasmonei, zwyciężając w stosunku 8:0.

Szermierka

MECZ SZERMIERCZY ŁÓDŹ — KATOWICE

Na międzymiastowe zawody szermiercze Łódź — Katowice w Katowicach w dniach 14 i 15 b m. reprezentację Łodzi ustalono w składzie następującym: por. Spechowicz, Kantor, Dajwłowski, Kaźmierczak, Bartoszek, Damoński, Bana, Ciślik, Miller i Krzyżanowski.

W pierwszym dniu turnieju rozegrane zostaną zawody we florecie, a w niedzielę w szpadzie i szabli.

KOBIECY SPORT SZERMIERCZY W ŁODZI

Sport szermierczy w Łodzi zyskuje co raz więcej na popularności i ostatnio szereg klubów zorganizowało sekcje kobiece.

Dnia 15-go lutego odbędą się zawody dla wyłonienia szermierczej kobiecej reprezentacji Łodzi. Do zawodów zgłosiły się kluby: WKS., Pocztowe P. W., Policyjny K. S., KS. „Tramwajarze" i KS. „Elektrownia".

Wiadomości zagraniczne

Gry sportowe

ESTOŃSKA DRUŻYNA GIER SPORTOWYCH W WARSZAWIE

Estońska drużyna gier sportowych „Kalev" przyjeżdża do Warszawy na zaproszenie A. Z. S. Estończycy rozegrają w dniach 28 i 29 b. tego kilka spotkań z A. Z. S. i drugą nie ustaloną jeszcze drużyną warszawską.

Różne

STAN ZDROWIA ZIELIŃSKIEGO

Stan hokeisty AZS. poznańskiego, Zielińskiego, przebywającego nadal w szpitalu w Toruniu uległ znacznej poprawie i nie grozi mu już niebezpieczeństwo życia. Stwierdzono, iż podczas upadku Zieliński doznał pęknięcia czaszki oraz ogólnych potłuczeń.

IGRZYSKA ZIMOWE ZWIĄZKU MAKABI W POLSCE

W dniach 13 i 14 b. m. odbędzie się w Krzemieńcu ogólno-polska makabiada zimowa. Program zawodów przewiduje na dzień 12 b. m. zespołowe oraz indywidualne biegi narciarskie, zaś na 14 skoki narciarskie, oraz konkurencje saneczkarskie. Do zawodów zgłosiły swój udział prawie wszystkie kluby zrzeszone w Polskim Związku Makabi.

Ludwik Guilloux 11)

CZARNA KREW

Przekład autoryzowany Marty Higier Łebkowskiej

— No, no... jęknął Kryczysty, szukając w szufladzie lupy. Pochylił się nad stronicą. „Kto to? Kto to może być? Kim była ta świnia..."

Nie rozdał swego dziełka w sposób przypadkowy. I nie przypadkiem również Tournier'a wybrał na bohatera. W opracowaniu tej rozprawy było wyzwanie połączone z nadzieją. Wyzwanie polegało na przyjęciu roli zbutowanego i, w pewnej mierze, męczennika; nadzieją było, że Tonetka przeczytał te stronice i że dzięki nim zerwany węzeł nawiąże się z powrotem. Książkę tę przesłał wspólnym przyjaciołom, spodziewając się, że pewnego dnia wpadnie ona w ręce Tonetki i że Tonetka ją zabierze. Całe strony pisane były wyłącznie dla niej, ona jedna mogła odgadnąć ich znaczenie, ich gorycz i ból, ona jedna mogła na nie odpowiedzieć. Ale nie odpowiedziała. Ten ostatni list nie doszedł — okrucieństwo nie mające sobie równego w całej historii jego życia. Widocznie jednak po długo żywionych nadziejach pozostaje pewien automatyzm, skoro i w tej chwili Kryczysty, zapominając o Stefanie, odłożył niepotrzebną już lupę i zabrał się do przerzucania kartek książki w nierozumnej nadziei odnalezienia jakichś notatek, może zaczątku jakiegoś zapomnianego listu.

Zobaczyć — jej pismo!

Niestety, strona po stronie, marginesy pozostały nietknięte. Zdawało się wprost, że książkę dopiero co porozcinano; nie śmiał o to pytać? Gdyby to jednak był uczynił, byłby się, ku swojemu bólowi, dowiedział, że Stefan otrzymał ją w takim stanie, w jakim wyszła spod prasy.

Odczytywał niektóre ustępy dziełka, co nie zdarzyło mu się od chwili wydania go. Nigdy nie chodził na strych; a poza tym... stawać tak wobec samego siebie? Wzdychał teraz i pomrukiwał.

„Wygląda z tą swoją lupą, jak stary antykwariusz, lub ekspert, jak kiepska imitacja Fausta" — myślał Stefan, rzucając dokoła spojrzenia, pełne niepokoju. Co za cienmość! „Das ist deine Welt! das heisst eine Welt!".

Trzeba przyznać, że po ukazaniu się **Myśli Midyjskiej**, co stało się jeszcze przed ślubem z Tonetką, Kryczysty już się tylko powtarzał. Mały krąg publiczności, jaki zdobyła sobie ta jego praca, wkrótce się znużył. I on znużył się publicznością. Po niejakimś czasie, wszystko „powróciło na swoje miejsce". Kryczysty nazywał to: „wracać, skąd się przyszło".

Stefan przez szacunek dla samego siebie, przez podziw i miłość dla Kryczystego, wzbraniał sobie wszelkich pytań na ten temat. Legenda o tym, jednak, dotarła do niego.

Mówiono, i to ludzie, których niewzruszonego, zdrowego sensu nie można było podawać w wątpliwość, że Kryczysty nie był wprawdzie wariatem, któremu potrzebny jest kaftan bezpieczeństwa, ale że miał lekkiego chysia, że był nieco pomylony, jak to się przytrafia nieprzeciętnym umysłom. Określano go też: oryginał, inny niż wszyscy, nie podpadający pod ogólnie przyjęte pojęcia: — wygodny sposób rejterowania przed wywrotowymi pojęciami profesora i przed skandalem jego życia.

Człowiekiem innym, niż wszyscy? — tak, takim był istotnie wskutek swej wrodzonej, karykaturalnej niekształtności, przez swój pedantyczny, przeplatany dialektem, sposób mówienia starego sztubaka, przez rozmawianie ze sobą w samotności — zwyczaj, którego nabierał, starzejąc się, przez swój dziwny chód, niemożliwy do naśladowania.

Najzabawniejsze było to, że wraz ze swoją Maią jeździł na rowerze. Stefan widywał ich często we czwartki lub niedziele, jak wyruszali oboje na rowerach, aby udać się do swej małej willi nad brzegiem morza. Kryczysty toczył się z nosem zadartym do góry, patrząc z ponad szkieł, wyprężony z konieczności, gdyż za każdym obrotem pedałów kolana wznosiły się tak wysoko, że omal nie trącały kierownicy. Jechał ostrożnie, z miną poważną, w małym kapeluszu płóciennym, przytrzymanym gumką, albo, jeżeli gumka była urwana, chustką. Alpagowa kurtka migotała. Z fuzją przez ramię, ze stertą paczek na bagażniku, jechał „przewietrzyć" się nieco, zastrzelić królika, siejkę, czy mewę, — „biedne stworzenia, takie smaczne do jedzenia". Maia i cztery psy ciągnęły za nim. Latem ubrana była zwykle na biało od stóp do głów, nie wyłączając podczoch. Nadęta, jak skórzany worek, o nadmiernie rozwiniętych pośladkach, z nosem, utkwionym w siatkach z prowiantem, toczyła się, dysząc ciężko i nawołując psy, skaczące dokoła.

Było to pośmiewisko całego miasta przeszło od lat dwudziestu.

Któregoś dnia Stefan pobił się z jakimś nieznajomym, zbyt jawnie wyśmiewającym się z Kryczystego.

Skąd oni wszyscy wiedzieli, że był kiedyś żonaty i że się rozwiódł? Słówka nigdy nie pisnął o swojej przeszłości. Mimo tę wstrzemięźliwość był dla nich człowiekiem ze szkła. Tajemnice jego znali wszyscy równie dobrze, jak on sam, i, gdyby to chodziło o kogo innego, byłby może podziwiał cud, że miasto, licząće dwadzieścia tysięcy dusz, tak dobrze było poinformowane o najbardziej tajnych sprawach jego życia. Wiedzieli nietylko to, że żonaty, ale również gdzie? — mianowicie w Angers, a także, że jego żona — Antolka — zdradziła go z miłości do pięknego kapitana. Ale też, jakże by się mogło stać, by jakakolwiek kobieta zdołała zakochać się w podobnym osobniku i poślubić go? Że Kryczysty był uczonym, temu nikt nie myślał przeczyć. Przy sposobności byli z tego nawet dumni. Wiedzieli dobrze, że wydał książkę na temat Medów, dysertację o Tournierze i że miewał wykłady na „odpowiednim poziomie". Czy poślubia się jednak człowieka dla jego wiedzy? Owa Antolka, w gruncie rzeczy, słusznie zrobiła, opuszczając go. Czy można było dziwić się biegowi wypadków, jeżeli wiedziano, że uczony ten był w swoim czasie nałogowym graczem, że latał za kobietami i że prawdopodobnie był zazdrośnikiem? Raz jeszcze: — Antolka dobrze zrobiła. Musiała to być kobieta delikatna, dystyngowana. Córka wyższego urzędnika! Zupełnie nie w tym w rodzaju, jaki Kryczystemu odpowiadał; przekonano się o tym z biegiem czasu, gdy zszedł się z tą Maią, dawną dziewczyną portową, wziętą z rynsztoka. W poczuciu sprawiedliwości przyznawali, że Maia, chociaż brzydka, ordynarna i nieuczona dbała o niego w sposób tak pełen delikatności, jakby to raczej czyniła matka, a nie służąca — nałożnica. Ona to zrana przygotowała mu prysznic, myła go, jak się myje dziecko, pomagała mu ubierać się, wiązała krawat i sznurowadła jego potwornego obuwia. Była to wierna sługa, podobna do niejakiej Heleny — wiernej sługi Tournier'a, o której wiele było mowy w tezie Kryczystego.

(d. c. n.)

Z sali sądowej

Pięć lat za zbrodnię stanu

W dniu wczorajszym przed trybunałem przysięgłych odbyła się rozprawa przeciwko Marii Form, oskarżonej o agitację a rzecz partii komunistycznej. Formówna, bieliźniarka z Krościenka, aresztowana była w tydzień po przyjeździe do Krakowa.

Zarzucono jej, że nawoływała robotników do skupiania się pod jednym sztandarem, że rozpowszechniała fałszywe pogłoski o stosunkach na fabrykach, oraz zmuszała robotników fabryki ceramicznej do przystąpienia do strajku. Zeznania świadków i policji nie mogły z całą pewnością stwierdzić że właśnie Formówna była osobą, która popełniła inkryminowane czyny.

Po werdykcie przysięgłych potwierdzającym wszystkie pytania, oskarżona skazana została na pięć lat więzienia.

Skazanie bojówkarza endeckiego

W sądzie okręgowym w Łodzi odbyła się wczoraj rozprawa przeciwko 18-letniemu Tadeuszowi Szaniawskiemu, który w dniu 9. listopada ub. r. po wybiciu szyby w jednym ze sklepów żydowskich, podczas pościgu zabił strzałami z rewolweru Berkowicza i Sendla oraz ranił Wajssanda i Rubinsztajna. Oskarżony na rozprawie przyznał się do winy, oświadczając, że szybę wybił pod wpływem agitacji politycznej Stronnictwa Narodowego, a zbrodnię popełnił w obawie przed ujęciem.

Sąd skazał Tadeusza Szaniawskiego na łączną karę 12 lat więzienia. Wyznaczając tak łagodny wyrok, Sąd wziął pod uwagę skruchę oskarżonego oraz dotychczasową jego niekaralność.

Wyrok w sprawie zajść w Krzeczowicach

Przed Sądem okręgowym rzeszowskim odbyła się rozprawa apelacyjna 28 uczestników zajść w Krzeczowicach skazanych przez sąd grodzki w Przeworsku. Wyrok pierwszej instancji został w całości zatwierdzony. Tak zatem 6 oskarżonych otrzymało po 5 miesięcy, a 22 po 4 miesiące więzienia. 8 oskarżonym zawieszono wykonanie kary na lat 5. Obecnie już wszystkie wyroki sądu grodzkiego w Przeworsku w tej sprawie są prawomocne.

Ze świata pracy

Zawarcie umowy zbiorowej w firmie Pischinger

Wczoraj o godz. 17-tej odbyła się w Inspektoracie Pracy konferencja w sprawie podpisania umowy zbiorowej w fabryce „Pischinger". Konferencja odbyła się w atmosferze zupełnie spokojnej, dzięki umiejętnemu prowadzeniu przez Insp. Pracy oraz dzięki temu że Dyrekcja fabryki „Pischinger" wykazała dużo większe zrozumienie dla spraw robotniczych niż Dyrekcja „Sucharda" w ostatnim zatargu.

Podpisana umowa zbiorowa obowiązuje od 16 II. br. Robotnice zarabiające 21 gr. otrzymują 25 gr., zarabiające 23—25 otrzymują 5 gr., zaś od 25½ gr. otrzymują 4 gr. podwyżki. Robotnicy zarabiający od 37 gr. wzwyż otrzymują 4 gr. podwyżki. Inne sprawy załatwiono analogicznie do umowy zbiorowej zawartej z „Suchardem".

Na podkreślenie zasługuje fakt, że robotnicy przeznaczyli jedną dniówkę którą ściągnie Dyrekcja fabryki na budowę domu im. Ign. Daszyńskiego.

Strajki

Wczoraj o godz. 15-tej wybuchł strajk w fabryce wstążek Pe-Pe-We przy ul. Mogilskiej.

Wczoraj w związku z wydaleniem delegata robotniczego wybuchł strajk w kamieniołomach Stefana Batki.

W sprawie Kom. Kasy Oszcz. m. Krakowa

Otrzymaliśmy z Dyrekcji M. K. K O. pismo w związku z artykułem p. t. „W sprawie praktykantów M. K. K. O" zamieszczonym w nr. 34 z dn. 28. I. br. zawierające wyjaśnienia poruszonej przez nas sprawy praktykantów w tej instytucji.

Po porozumieniu się z naszymi informatorami ustalamy chętnie, że obecnie żaden praktykant nie pobiera wynagrodzenia poniżej 150 zł. miesięcznie, a płaca tych, których praktyka trwa dłużej ponad 3½ lat, wzrasta stopniowo do 375 zł. Dyrekcja M. K. K. O. stwierdza, że dnia 1. I. br. przeszło na etat kasy pięciu praktykantów, którzy odbyli 4 do 4½-letnią praktykę.

Długotrwałość praktyki wytwarza wśród praktykantów mimo życzliwego stosunku Dyrekcji do urzędników nastrój stałej niepewności. Dyrekcja M. K. K. O. pisze nam, a przyjmujemy to z przyjemnością do wiadomości, że praktykanci zarówno, jak urzędnicy kontraktowi spełniają dobrze swe obowiązki, tymbardziej więc wynika konieczność skracania okresu praktyki.

Informatorzy nasi wyjaśniają, że uwaga ich o pracy praktykantów „na równi" z rutowanymi urzędnikami i członkami Dyrekcji, mogła być mylnie zrozumiana, nie zawierała jednak tendencji pomniejszenia walorów pracy etatowych urzędników, a tym mniej członków Dyrekcji.

Miejska Kom. Kasa Oszczędności jest zasłużoną instytucją dobra społecznego. W podniesieniu uzasadnionej pretensji o skrócenie okresu praktyki i przenoszenia na etat Kasy nie było najmniejszej chęci skrzywdzenia M. K. K. O. w opinii, na co wskazuje też skierowanie uwagi na „statutowe organy nadrzędne", krępujące Dyrekcję Kasy.

KRONIKA KRAKOWA

Z Teatru im. J. Słowackiego.

Dzisiaj po cenach najniższych, interesująca komedia znakomitego autora włoskiego L. Pirandella „Ależ to nie na serio", w opracowaniu scenicznym reż. W. Biegańskiego.

Jutro pełna humoru komedia muzyczna „Krawiec w zamku P. Armond'a i L. Marchand'a z muzyką Al. Steinbrechera.

W końcowych próbach, pod kierunkiem reż. J. Karbowskiego, psychologiczna sztuka Marceliny Grabowskiej p. t. „Kobieta Nr. 14", której premiera odbędzie się w najbliższą niedzielę. W rolach głównych wystąpią pp. Suchecka, Fabisiak, Burnatowicz, Tatarski.

Co grają w kinach?

ADRIA: „Romeo i Julia".
ATLANTIC: „Rok 2000" i „Takie są dziewczęta".
APOLLO: „Królowa dżungli".
BAGATELA: rewia p. t. „Różowy walc".
DOM ŻOŁNIERZA: „Metropolitan".
MUZEUM: „Mały pułkownik".
PROMIEŃ: „Dzieci szczęścia".
STELLA: „Śmiertelny skok".
ŚWIT: „Ostatni Mohikanin".
SZTUKA: „Allotria".
UCIECHA: „Dziewczę z Prateru".
WANDA: „San Francisko".

Program radiowy

Piątek po południu

15.15 Konc. rekl. 15.30 Płyty; 15.55 „Dokąd jechać w Święto?"; 16.00 Życie kulturalne Krakowa"; 16.10 Wiadomości z dnia; 16.30 Płyty; 17.00 Felieton Mioduszewskiego; 17.15 Koncert kameralny; 17.50 „Encyklopedja mówiona"; Broniewskiego; 18.00 Pogadanka aktualna; 18.10 Poradnik sportowy; 18.20 Recital śpiewaczy Kruszewskiego; 18.40 Płyty; 18.50 Nowiny leśne (prof. Kloska); 19.00 Sąsiad Pikiliszek (M. Wańkowicz); 19.20 Audycja muzyczna; 19.45 Fragment operowy; 20.00 Pogadanka o flecie; 20.15 Konc. symfon. ze Lwowa; 22.45 Muzyka lekka.

Sobota przed pol.:

6.30 Aud. poranna; 7.30 Płyty; 8.00 Aud. dla szkół, 11.30 „Śpiewajmy piosenki" (T. Mayzner). 12.03 Zespół kameralny; 12.50 Trybuna młodych; 13.30 Płyty; 14.30 Aud. dla dzieci;

Wiadomości radiowe

ZA ROK MILION ABONENTÓW.

Jak to już donosiliśmy w grudniu br. dzięki ogromnemu przyrostowi abonentów, Polskie Radio, które w r. 1936 było stale na 11. miejscu w Europie pod względem ilości abonentów, przesunęło się na miejsce 8, wyprzedzając dzisiaj swej liczbie 677.404 na dzień 1. stycznia trzy państwa, które dotąd miały więcej abonentów, a obecnie z powodu mniejszego przyrostu spadły na dalsze miejsca.

Jeżeli przyrost abonentów w r. 1937 będzie niemniejszy niż w r. 1936 należy się spodziewać, że za rok przekroczymy cyfrę 1,000.000 abonentów.

Pedagogiczne znaczenie radia.

Światowy Związek Stowarzyszeń Pedagogicznych urządza w sierpniu 1937 kongres w Tokio. Część prac kongresu będzie poświęcona sprawom radiofonii oświatowo-wychowawczej, która we wszystkich państwach rozwija się coraz bardziej i znajduje coraz więcej uznania zarówno u nauczycieli jak i rodziców.

Komunikaty

LISTONOSZE WIEJSCY.

Z dniem 1. marca 1937 r. zaprowadza Dyrekcja Okręgu Poczt i Telegr. w Krakowie służbę listonoszy wiejskich na terenie całego swego okręgu w 410 urzędach i agencjach pocztowych.

Instytucję zatem listonoszy wiejskich powitać należy z uznaniem jako dalszy krok zmierzający do usprawnienia służby pocztowej.

Odczyt p. M. Laskowskiej „Samochodem do Pacyfiku przez USA." z ilustracjami fotograficznymi urządza Pol. Tow. Kraj. dzisiaj w piątek o g. 7-mej wieczór w Sali Instytutu Geogr. ul. Grodzka 60. Wstęp wolny.

Dzisiaj o godz. 8-mej wiecz. odbędzie się w lokalu Zw. Zaw. Żyd. Prac. Umysłowych pl. WW. Świętych 8 odczyt p. Mühlbauera n. t. „Po kongresie P. P. S." Wstęp tylko dla członków.

Dnia 15. lutego o godz. 7-mej wieczorem w „Szkole Zdrowia" (Dunajewskiego 5) wygłosi odczyt Dr. Haczkiewicz Stanisław p. t. „Walka ze śmiercią" (o bakteriach). Wstęp wolny.

SALA SASKA. „Przy 2-u Fortepianach", ul. św. Jana 5 ma zaszczyt zaprezentować wielki atrakcyjny program w 18-tu obrazach p. t. „Cabaretissimo".

PLENARNE ZEBRANIE Z. N. M. S-u

Dziś w piątek o godz. 19-tej odbędzie się plenarne zebranie Z. N. M. S-u (Dunajewskiego 6 m 2) z referatem tow. Birtusa p. t. „Nowe metody pracy organizacyjnej". Obecność wszystkich członków i kandydatów obowiązkowa!

Poradnia seksuologiczna (Dunajewskiego 7) udziela wszelkich wyjaśnień z zakresu życia płciowego w wypadkach jego nieprawidłowości. Czynna dla kobiet w czwartki od godz. 18 do 20, dla mężczyzn w soboty od 18 do 20.

—o—

Odpowiedzi Redakcji:

Ob. Halpern: Przesłaliśmy do Warszawy.

Ob. Kisielewski: „Pamiętniki chłopów" otrzymać można w każdej księgarni w cenie 18 zł.

Czytelnik krakowski: Warszawa, ul. Tamka 23 m. 94.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotą Głową, Rynek Gł. 13, pod Trzema Koronami, Retoryka 1, Apteka Czternasta, Lubicz 7, ul. Stradom 6, im. Królowej Jadwigi, Karmelicka 9, apteka Mariańska, Rynek Gł. 9.

Pracownica domowa, uczciwa, młoda, samodzielnie gotująca, znajdzie dobrą posadę. Zgłoszenia pod „Inteligentna i postępowa", do adm. „Krak. Dziennika Popularnego".

Saperzy przy pracy

Tłumy gapiów, zebrane wczoraj na III. Moście miały sensację nielada. Oto patrole saperskie zabrały się do uwolnienia mostu kolejowego od zatorów lodowych. Widowisko to było naprawdę emocjonujące — żołnierze bez strachu układał ładunki prochowe na krze, która zdawała się lada chwila pęknąć. Brrr!... Tak źle jednak nie jest — p. kapitan odpowiedział nam, że lód jest grubości 40—60 cm wobec czego nieszczęśliwe wypadki są wykluczone. Wybuch następuje za wybuchem i po krótkim stosunkowo czasie zwolniona od oków Wisła unosi z prądem resztki skruszonej skorupy.

Katastrofa w podziemiach kopalni

W środę wieczorem na jednym z chodników w podziemiach kopalni „Paweł" w Chebziu zawalił się strop na przestrzeni 12 metrów, zasypując 3-ch górników. Natychmiast rozpoczęto akcję ratunkową, która po 7-godzinnej uciążliwej pracy doprowadziła do wydobycia zwłok jednego z zasypanych Jana Prudły. Po dalszej 5-cio godzinnej pracy już wczoraj nad ranem wydobyto ciężko rannego górnika Ryszarda Widawskiego, którego przewieziono do szpitala. Pod zwałami węgla znajduje się jeszcze rębacz Franciszek Musioł. Katastrofa nastąpiła wskutek silnego wstrząsu podziemnego. Akcja ratunkowa jest bardzo utrudniona wobec ciągłego obrywania się odłamków węgla. Aby dotrzeć do trzeciej ofiary katastrofy, kolumna ratownicza musi przekopać jeszcze chodnik na przestrzeni 6 metrów. Na miejscu wypadku jest naczelnik okręgowego urzędu górniczego inż. Kieszek i inż. górniczy Anasiewicz, którzy kierują akcją ratunkową.

Krwawa bójka górali z junakami

Na tle istniejących od dłuższego czasu zatargów między młodymi góralami i robotnikami nowotarskimi a junakami z baonu pracy w Nowym Targu doszło onegdaj do bójki, w czasie której kilka osób odniosło kontuzje, zaś Jakub Długopolski dość poważnie został raniony w głowę. Najcięższe obrażenia odniósł robotnik z Nowego Targu Józef Drabik, który raniony nożem w plecy, po przewiezieniu do szpitala zmarł. Powodem zatargów była zawiść o dziewczęta.

Z ostatniej chwili

Katastrofa kolejowa w Krakowie

Dzisiaj około godziny 8.15 zdarzyła się w Krakowie w okolicach starego cmentarza żydowskiego katastrofa kolejowa. Szczegóły jej są następujące:

Pociąg motorowy zdążający z Krakowa do Kocmyrzowa najechał na lokomotywę, powracającą z Grzegórzek. Cały przód wagonu motorowego został rozbity, dwie osoby, z tych jedna prawdopodobnie magazynier kolejowy doznały silnych obrażeń.

Na miejsce wypadku przybyły władze kolejowe, oraz policja, która zabezpieczyła przesyłki pocztowe.

Powód katastrofy narazie nie znany.

Złóż grosz
na budowę domu im. Daszyńskiego

Redakcja i administracja, ul. Dunajewskiego 6 m. 2, parter Telefon 110-16. PKO. 400.136.
Godziny redakcyjne od 17 - 18. Admin. czynna od 9-14 i 17-19.
Wydawca i redaktor odpow Witold Bieder.
Drukarnia „Monopol" w Krakowie, ul. Na Gródku 2